Nr. 13. Lwów. — Niedziela dnia 17. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern. Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 2 po 3 Kr. Im. Jez.
Jutro: Pryski P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 52 Długość dn. g. 8 m. 38
Zachód „ g. 4 m. 30 Przybyło „ 1 minutę

Przegląd polityczny.

W *Czasie* znajdujemy następującą notatkę, odnoszącą się do ostatnich dziejów Księstwa Poznańskiego:

„Dowiadujemy się, że jeszcze w r. 1884 zapytani zostali landraci wszystkich powiatów W. Ks. Poznańskiego o podanie najskuteczniejszych środków tępienia żywiołu polskiego. „Najlepsze" podobno w tej mierze podał wskazówki ówczesny landrat krobski hr. Posadowski, będący dzisiaj w zarządzie Towarzystwa kredytowego ziemskiego poznańskiego. Zdaje się, że co odtąd zaszło (t. j. wydalania), a może jeszcze zajdzie (sądząc z ustępu w mowie tronowej), opiera się głównie na owych sprawozdaniach."

Dzienniki poznańskie powinny zbadać tę wiadomość, żeby — jeśli może błędną jest—nie obciążała imienia niewinnego człowieka; a jeśli jest prawdziwą, co prawdopodobniejsza, bo *Czas* nie zwykł podawać wiadomości wątpliwych, — żeby imię tego hr. Posadowskiego przeszło do potomności i żeby na Polsce nie ciężyło, że go wydała, jak sądzić można z jego nazwiska.

Usposobienie poważne zaczyna w Serbji przeważać; donoszą, że nawet Mijatowicz, były poseł serbski w Londynie, a teraz pełnomocnik belgradzkiego rządu do rokowań pokojowych z Bułgarją, zmienił swe zapatrywania i gdy jeszcze kilka dni temu należał do szowinistów, to teraz ochłódł i jest za postępowaniem ostrożnem. Tę zmianę, którą podziela wielu innych mężów stanu serbskich, przypisują temu, iż się przekonano, jako nikt inny, tylko panslawistyczni agenci rosyjscy podniecają wojenne usposobienie ludu serbskiego w tym celu, aby w ciągłych zaburzeniach zniknęła moc i powaga rządu i tronu. Ale chociaż poważne usposobienie zapanowało w Serbji, nie idzie jednak za tem, żeby się stała powolniejszą dla warunków postawionych przez Bułgarję, żeby bez odpowiedniego wynagrodzenia zgodziła się na unję i żeby usłuchała mocarstw wzywających ją i jej sąsiadów do rozzbrojenia się, na które to wezwanie oficjalnej odpowiedzi nie dało jeszcze żadne z trzech państw Bałkańskich. Wszelako z góry wiadomo, jak ta odpowiedź wypadnie, a zgadzając się z tem, że musi być odmowną, *Pester Lloyd* o tym akcie mocarstw pisze: „Przed wybuchem wojny można było żądać rozzbrojenia, czyli wojnę z a k a z a ć, oczywiście, gdyby zakazujący gotowi byli użyć środków przymusowych w razie nieposłuszeństwa.— Można także domagać się rozzbrojenia po zawarciu pokoju, bo wtedy trzymanie armji pod bronią byłoby zbytecznem. Lecz dopóki jest tylko zawieszenie broni, dopóki pokoju nie ma, a odnowienie wojny nie jest wykluczonem, to przecież o rozpuszczeniu wojsk mowy być nie może. - Nota zbiorowa mocarstw będzie znowu cięciem po wodzie, jak wszystko, co mocarstwa robiły od 18 września. Jeżeli Serbja warunków pokoju nie przyjmie — czyliż prócz bułgarskiej znajdzie się jaka inna ręka uzbrojona, któraby się przeciw niej podniosła? Położenie jest coraz zawikłańsze. Sławiona jednomyślność mocarstw istnieje tylko tyle, o ile się jeszcze za włosy nie porwały i od czasu do czasu wymyślają jakiś d y p l o m a t y c z n y krok, który nikomu nie pomaga, ani szkodzi. Ale wyjścia z labiryntu nikt nie wskazuje i wiosny tylko z największym niepokojem oczekiwać możemy."

Znowu pokazują się znaki, wskazujące, że może nastąpi niebawem zbliżenie się Rosji do Bułgarji. Z jednej strony zupełnie rzucenie się księcia w ramiona Turcji, przyczem nad ściskającymi się Anglja wyciągnęła błogosławiące dłonie, musiało Rosję *otrzeźwić* z gniewu, a z drugiej strony, list cesarza Wilhelma do cara, przywieziony przez hr. Adlerberga, o czem doniósł wczorajszy telegram — musiał cokolwiek wpłynąć na zmianę stanowiska Rosji. Jakkolwiek bądź *Nowoje Wremia* z 12. bm. podaje na naczelnem miejscu rozstrzelonemi czcionkami następujący komunikat:

„Według naszych informacyj nadeszła już stanowcza chwila do rozwiązania kwestji bułgarskiej. Jeśli ks. Aleksander udzieli żądanych przez Rosję rękojmi, że na serjo zbliży się do Rosji, w takim razie nietylko unja zostanie utrzymaną, ale i znaczenie księcia w Bułgarji wzrośnie. W innym razie odłoży Rosja sprawę bułgarską do stosowniejszej chwili."

Równocześnie do wiedeńskiego *Extrablattu* donoszą z Płocka: „W tutejszej załodze wybrano z każdej kompanji po 8 najlepszych żołnierzy, którzy mają być zaraz wysłani do Bułgarji. Inne załogi rosyjskie otrzymały zapewne podobne rozkazy."

Wiadomo jak się zapatrują w Niemczech na gabinet hr. Taaffego i na hece nieprzejednanych wyprawiane w Austrji przez deutschentionalów. Swieży objaw tych zapatrywań przyniosła *Norddeutsche Allg. Ztg.* z powodu wystąpień w sejmie czeskim. Piszą tam: „W jednej komedji Aristofonesa oświadcza pewien obywatel, że pokój jest zawarty i już się więcej nie troszczy o to, że między Atenami i Spartą groży się wojna. W odwrotnem znaczeniu ogłaszają fanatycy opozycji w Austrji wojnę i z umysłu ignorują, że uznanie konieczności pokoju ciągle wzrasta; w ten sposób łatwo utrzymywać, że polityka hr. Taaffego nie ma dobrych skutków. Rozumie się, że w takich debatach musi mieć Knotz pierwszą rolę. Lecz nawet i jemu nie udało się sformułować jakiej nowej skargi. Inny mówca żonował by się śpiewać ciągle stary tekst na starą nutę. Lecz Knotz musi dbać o to, żeby nie stracił gruntu w terorystycznych klubach; nie może on obejść się bez środków, którym zawdzięcza swoję polityczną egzystencję. Nie może on cofać się od żadnej przesady, musi iść aż do ostatecznej granicy, jeżeli nie chce popaść pod *Vehmgericht* terorystycznych stowarzyszeń. Zapewne go to nie wiele ofiar kosztuje poddawać się bezwarunkowo rozkazom klubu".

Tak piszą w Berlinie o zawziętych opozycjonistach niemieckich przeciw rządowi hr. Taaffego.

Korespondencje.

Konstantynopol 9 stycznia.

(Δ) Niech co chcą mówią, a obawa przed Rosją długo jeszcze będzie cechowała wszystkie kroki tureckich mężów stanu. Przy każdej sprawie pierwszą ich myślą jest: a co powie Rosja? Niezawodnie, wobec wypadków bułgarskich i serbskich Turcja starała się utrzymać na stanowisku zajętem przez całą Europę, ale równocześnie bardzo dbała o to, aby ani na chwilę nie poróżnić się z Rosją, która względem tych wypadków zajęła pozycję całkiem odmienną. Ci, którzy wszędzie radzi widzieć „moskiewskę intrygę," odpowiednio tłómaczą to zachowanie się Porty, ale tym razem ani ruble, ani kosztowne prezenta robione damom serajowym, nie odgrywają żadnej roli, to nie kto inny, lecz sam sułtan jest przejęty ciągłą myślą o zbrojnej interwencji rosyjskiej, która położy koniec tureckiemu panowaniu w Europie. Wielki wezyr, Kiamil, ministrowie Serwer i Said zupełnie podzielają to zapatrywanie sułtana i dla tego tylko, pomimo intryg, zdołali dotąd utrzymać się przy sterze. Niektórzy obawiają się, żeby taki stan usposobień nie doprowadził do faktycznego aljansu Turcji z Rosją, ale są to płonne obawy, bo odsunięcia się od innych mocarstw sułtan także nie życzy. Balansowanie uważają tu za najmądrzejszą politykę. — Wprawdzie p. Nielidów jest teraz bardzo częstym gościem w pałacu i Porcie ale także i inni ambasadorowie bywają zapraszani na narady gabinetowe. Chyba to może świadczy o większych wpływach Rosji niż innych mocarstw, że o ważniejszych sprawach radzą się p. Nielidowa. — Ale może to wypływa z natury spraw bieżących, na których lepiej znają się Rosjanie od innych.

Właśnie na jednej z ostatnich narad gabinetowych, p. Nielidów zawiadomił ministrów, że Rosja postawiła wniosek kolektywnego wezwania Bułgarji, Serbji i Grecji, aby się rozzbroiły. — Wiadomość ta, przyjęta pozornie z zadowolnieniem, sprawiła jednak przykrość Porcie, która z jednej strony obawia się, aby zwycięstwa dyplomacji rosyjskiej nie zwiększyły wpływów caratu na słowiańskie ludy półwyspu, a z drugiej strony — Porta przewiduje, że rozzbrojona Bułgarja i rozzbrojona Serbja nie zechcą zawrzeć ze sobą formalnego traktatu pokoju, bo on na razie stanie się dla tych państw zbytecznym, a że jest dla nich niemiłym, bo krępującym swobodę ruchów w przyszłości, to już widać z tego, że teraz tak niechętnie przystępują one do pokojowych rokowań. Jeśli zaś Bułgarja i Serbja nie zawrą traktatu, sankcjonowanego przez Europę i Portę, to najprzód, wziąwszy się znowu za bary przy pierwszej sposobności, na nowo podniosą kwestję wschodnią, a następnie Porcie wymknie się sposobność zadokumentowania, że Turcja jest uznaną przez całą Europę panią Bułgarji. — W tym wniosku Rosji upatrują nadto tureccy mężowie stanu chęć usunięcia Turcji od wszelkiego wpływu na rozwiązanie wielorakich kwestyj na Wschodzie. Im się zdaje, że tą drogą idąc, Europa pocznie sama załatwiać każdą sprawę na półwyspie, a Portę tylko zawiadamiać a posteriori o swej decyzji. Takiej ewentualności Porta boi się tak samo, jak kongresu, który najniezawodniej dobiłby Turcję.

Podnoszą więc tu, że wniosek Rosji, przynajmniej ze względu na Serbją i Grecją, jest zbyteczny, bo właśnie grecki rząd udzielił na prawosławne święta B. Nar. tyle urlopów żołnierzom, iż to można uważać za częściową demobilizacją, co zaś do Serbji, to przez rozpuszczenie rezerw, postawiła ona swą armję na zwykłą pokojową stopę. Pozostaje tedy Bułgarja, istotnie uzbrojona od stóp do głowy, ale dziś całkowicie oddana Turcji, która się także ciągle uzbraja. Czyż więc ów wniosek rossyjski nie jest ostatecznie wyrachowany na to, żeby pozbawić Turcję uzbrojonego pomocnika?

Zdaje się, że Porta jakoś się wykręci i nie przystąpi do rosyjskiego wniosku, a jest przekonana, że lubo wszystkie mocarstwa oficjalnie poprą żądanie rosyjskie, to jednak znajdą się między niemi takie, które poufnie doradzą Serbji i Grecji odrzucić propozycją.

Zajęcie Massawy na własność przez Włochy wytworzyło nieprzyjemną finansową kwestją między Turcją a Egiptem. Egipt płacił sułtanowi pewien haracz, który teraz, wskutek tego, że się uszczupliło terrytorjum Chedywatu, musi być mniejszy. Otóż kto tę różnicę będzie sułtanowi dopłacał? Włochy oczywiście nie zechcą, a żądać od Egiptu, by płacił dawny haracz, jest niesprawiedliwie i niemożliwie, bo na to się nie zgodzą europejscy kredytorzy Egiptu.

Przy tej sposobności wypłynęła na wierzch rzecz ciekawa. Oto, Gladstone dla tego pchnął Włochów do Massawy, że się dowiedział, iż Rosja lada dzień miała zająć ten punkt, a nadto prawie już zawarła traktat zaczepno-odporny z Abbisynją. Było to, jak pamiętacie, podczas zatargu o Afganistan, Gladstone bał się, żeby Rosja nie stanęła na wielkiej wodnej drodze z Anglji do Indji i oddał wartę na Czerwonem morzu i nad Abbisynją Włochom. Pamiętacie może, że była wówczas chwila, w której angielskie okręta zamknęły kanał suezki dla wojen-

nych okrętów wszystkich państw. W owej właśnie chwili drżała na Anglikach skóra, że Rosja w odwet za Hamilton, zajmie Massawę.

Berlin 12 stycznia.

(Monopol wódczany.)

(:) Fale opozycji przeciw monopolowi wódczanemu piętrzą się coraz wyżej. Wszystkie dzienniki katolickie są mu wręcz przeciwne, prasa junkiersko-konserwatywnego i postępowego obozów, uznając w zasadzie projekt za „przydatny“, radaby w nim porobić tysiączne zmiany i tylko jedne gadzinowe dzienniki śpiewają hymn projektowi.

A przecież myśl monopolu jest zdrowa i uczciwie przeprowadzona może państwu i interesantom przynieść wielkie korzyści. Jeśli idzie o powiększenie dochodów państwowych, to jakiż nowy podatek da takie miliony i któryż może być równie uzprawiedliwiony pod względem moralnym i ekonomicznym? Jeśli idzie o wolność ekonomiczną obywateli, to czyż monopol pogarsza dzisiejszą sytuacją? Wszak producent pracuje jedynie na korzyść handlarza, który kupuje spirytus 100 stopniowy po 35 do 38 marek za hektolitr, a sprzedaje ośmdziesięciokilko stopniową wódkę po 50 do 60 marek. Owoc znojnej pracy procudenta dziś zależy od gry giełdowej, czegoby nie było przy monopolu. Jeśli wreszcie idzie o szynkarzy i handlarzy, którzy niezawodnie stracą zarobek i zajęcie, to czyż to co nowego? Ileż ofiar ciągle ponosi rolnictwo dla dobra miejskiej ludności; ile osób poniosło straty przy upaństwowieniu dróg żelaznych, lub konwersji papierów publicznych? Skądże te szczególne względy dla szynkarzy, którzy pod względem moralnym najmniej na przywileje zasługują!

A jednak opozycja rośnie i staje się coraz gwałtowniejszą. Dla czego?

Oto, po prostu dla tego, żeby nie dać rządowi olbrzymich dochodów, nie przyzwalanych przez parlament, ani przeczeń kontrolowanych. Mając pełne skrzynie, rząd, który się nigdy nie tail ze swą niechęcią dla konstytucjonalizmu, całkiem przestanie zwracać uwagę na parlament. Czyż niesłuszną jest ta obawa? Wszak ten rząd prowadzi walkę kościelną, gnębi Polaków, Duńczyków, Alzatów, lubo nie w równym stopniu, chciałby może całe Niemcy powoli zrobić Prusami. Przypomnę Hannower i Brunszwik. Nie, takiemu rządowi dawać do dyspozycji krocie milionów — nie można!

Idzie dziś o to czy Rada związkowa przyjmie projekt monopolu i czy państwa Rzeczy mogą zrzec się swych praw na rzecz cesarstwa bez przyzwolenia sejmów.

Z projektu monopolu wiecie, że czysty zysk rządu będzie wynosił 300 milionów marek, które zapłacą obywatele więcej, niż dotąd płacili, a nie będą mieli nawet tej satysfakcji, że parlament będzie przeglądał rachunki i wskazywał cele, na które ten dochód powinien być użyty. Cóż w zamian za to otrzymają obywatele.

Niepodobna oczywiście myśleć o tem, że cała ludność będzie miała jakieś zyski. Rząd najlżejszej nadziei nie robi na zmniejszenie podatków. Wszystko zostanie po dawnemu, tylko rocznie o 300 milionów więcej wpadnie w beczkę Danaid polityki kolonjalnej i ciągłego podnoszenia zbrojności Niemiec po to jedynie, aby Prusy stały na ich czele.

Ale pewne zyski otrzymają producenci spirytusu. Dochód z monopolu *brutto* będzie wynosił od 400 do 600 miljonów. Z tej kwoty trzeba odjąć 53 miljony, pobierane dotąd jako podatek, następnie koszta rafinerji, dystylacji, wynagrodzeń za zmniejszenia zacieru i t. d. Po obliczeniu tych wydatków zostaje dochód *netto* 300 miljonów. Byłby on znacznie większy, gdyby rząd zamierzał płacić producentom tyle, co dotąd zwykle brali, to jest od 36 do 40 marek za hektolitr mniej 16 marek podatku, czyli czystego od 20 do 24 marek. Jednak dla skaptowania sobie 4 tysięcy właścicieli gorzelni w całych Niemczech, rząd przyrzeka im płacić od 30 do 40 marek za hektolitr. Zatem ci właściciele mieliby więcej na hektolitrze o 10 do 14 marek. Biorąc pierwszą cyfrę i przyjąwszy, że Niemcy rocznie zużywają 3 miljony hektolitrów, otrzymamy, że 4 tysiące właścicieli gorzelni zarobią na monopolu razem 30 mil. marek, a na jednego właściciela średnio wypadnie 7500 marek. Zysk oczywiście niełada, a nań się złoży cała 50-miljonowa ludność Niemiec — i to jest przykra tego zysku strona.

Nie można było nic przeciw niemu powiedzieć, gdyby on szedł do kieszeni rolników, którzy ponoszą wiele ofiar na rzecz miejskiej i przemysłowej ludności, ale większa część gorzelni, zwłaszcza dużych, znajduje się w rękach przemysłowców.

Godzi się jeszcze zwrócić na to uwagę, że rząd nietylko otrzyma 300 miljonów marek, ale jeszcze będzie miał w swem ręku losy 250.000 ludzi, zajmujących się sprzedażą wódki. Ci 250 tysięcy mają rodziny, tak, że armję zupełnie zależną od rządu można śmiało liczyć na półtora miljona ludzi. Projekt nie mówi, kto będzie miał prawo być "sprzedawaczem" (Verschleissevem), więc to zapewne będzie zależało od dowolności i „świątłej rozwagi“ policji. Np. Polak, „notoryczny agitator, twórca intrygi polskiej“ pewnie nie zostanie „sprzedawaczem“. Przybędzie tedy do naszych ziem tłum nowych, rządowych agentów-kulturtrągerów. To także środek germanizacyjny.

Ponieważ potrąciłem o nasze ziemie, więc przytoczę tu to, co bardzo trafnie mówi *Kurjer Poznański* o monopolu w stosunku do księstwa:

„W księstwie mamy 84 gorzelnie, z których bodaj czy 40 przypada na właścicieli Polaków. Ewentualny przeto zysk dla naszych właścicieli ziemskich przedstawia się w kwocie 300.000 marek (licząc po 7.500 na każdego, jak obliczyłem wyżej).

„Jest to niezawodnie suma dość pokaźna, o którą niechaj się rozprawią właściciele gorzelni, zważając wszelako przy tej sposobności na to, że społeczeństwo, któreby zapłaciło te 300.000 marek (obliczone tylko w ogólnem przybliżeniu), zapłaciłoby obok tego państwu 3 miliony marek przeciętnie, a z pewnością jeszcze raz tyle, uwzględniając stosunkowo dość znaczną konsumpcję napojów alkoholicznych w dzielnicy naszej, w której nie 5, jak w całych Niemczech, lecz z pewnością 10 litrów na głowę przypada.

„Choćby obrachunek nasz co do wysokości owych zysków miał być mylny, — co chętnie przypuszczamy — to w każdym razie za każdą markę, którą wezmą właściciele gorzelni, państwo weźmie marek 6 do 9 i więcej.

„Powiedzmy jeszcze, że aczkolwiek jest to bardzo pożałowania godnem, to jednakże fakt ten niestety istnieje, że konsumcja napojów alkoholicznych w naszej dzielnicy jest wielką, daleko znaczniejsza, aniżeli w okolicach niemieckich; że ten pożałowania godny objaw nie zniknie tak prędko, choć ceny wódki się podwoją lub potroją — jak nie znikł w Królestwie Polskiem — że zatem monopol okowity sprowadziłby straszny ciężar na najniższe warstwy społeczeństwa naszego i przyczyniłby się do zwiększenia ich demoralizacji. Robotnik, który dzisiaj przyzwyczajony jest pić za 5—10 fen. wódki dziennie, będzie pił to samo quantum i wtedy, gdy za nie zapłaci 15—30 fen.—za to bieda i nędza, wraz z wszystkiemi jej następstwami wzrośnie w jego chacie o 50%. Z każdych 10 fenigów, o które dzieci i żona tego wyrobnika będą głodniejsze, 9 popłynie do kasy rządowej, a 1 do kasy właścicieli gorzelń.“

Sprawy sejmowe.

(XXII. posiedzenie.)

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia porannego oświadcza ks. Sapieha, iż uważa, że rząd zajął wobec sprawy przemysłu krajowego stanowisko „oszczędnej przychylności“ (wesołość). Dalej, polemizując z p. Pietruskim, uważa mówca, że komisja krajowa dla spraw przemysłu może być tylko pomocną Wydziałowi krajowemu do skutecznego działania, działania tego wszakże krępować nie będzie.

P. Romańczukowi odpowiada mówca, że komisja dając 20.000 zł. na procenta od kredytu dla przemysłowców miała na celu popieranie zdrowych, żywotnych przedsiębiorstw i przemysłowców, którzy dają gwarancję, że się potrafią wybić i zająć poważne w przemyśle krajowym stanowisko.

P. **Abrahamowicz** zastrzega, że nikt, a tem mniej komisja gospodarska, nie miała na myśli podkopywać powagi najwyższej władzy autonomicznej. Mówca odpowiada również p. Romanowiczowi w tym samym duchu, co ks. Sapieha, że ofiarowane z funduszu krajowego 20 tysięcy zł. na procenta, wyniosą więcej, niż 200 tysięcy zł. istotnego zasiłku dla przemysłowców, dających gwarancję należytego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Po powtórnem przemówieniu pp. Pietruskiego, Romanowicza, ks. Sapiehy, i po głosie p. Weigla, który przypomniał c. k. rządowi zapomnianą szkołę ślusarską w Świątnikach, gminie, która od tysiąca lat wyłącznie ślusarstwem się trudni, a obecnie popadła w nędzę, wyczekując obiecanego od rządu poparcia, mówił sprawozdawca p. Wierzbicki w obronie wniosków komisji. Izba uchwaliła jednak wniosek p. Rybickiego, zwracający komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie i wnioski, tudzież przekazała tejże komisji postawiony w ciągu dyskusji wniosek pp. Romanowicza, stylistyczną poprawkę p. Abrahamowicza do 7 punktu wniosków poprzednio.

---

111)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Siostra miłosierdzia, która odeszła była w głąb pokoju podczas owej rozmowy, zbliżyła się na skinienie Izmaela, i ukląkłszy przy jej łóżku modlić się poczęła, a on, pocałowawszy to blade czoło, które tchnienie śmierci miało tak prędko ostudzić, wyszedł cichemi krokami, zostawiając ją sam na sam z chorą.

— Nikt w domu Izmaela nie wiedział, jaki go stosunek łączy z tą umierającą kobietą; jedni w niej przypuszczali siostrę, lub krewną, której losy niespodzianie z nim zbliżyły, po długiem rozłączeniu; drudzy dawną znajomą, popadłą dziś w nędzę.

Dwóch najlepszych lekarzy paryskich pielęgnowało troskliwie Stokrótkę. Obadwaj zgadzali się na to, że rana sama przez się nie byłaby niebezpieczną, gdyby nie to, że poprzednie wycieńczenie chorej udaremniało wszelkie środki podjęte w celu wzmocnienia jej.

— Niepodobna zrozumieć, jakim sposobem ona potrafiła, będąc tak osłabioną, dowlec się od Clichy aż do przedmieścia św. Honarjusza — rzekł jeden z nich.

— Był to wysiłek prawdziwie bohaterski. Opowiadała mi, że rozpoczęła o świcie tę wyprawę, i że trwała ona kilka godzin. Nie miała ani grosza, więc mogła tylko iść pieszo, zatrzymując się, gdy już tchu jej brakło. Tylko kobieta może się zdobyć na coś podobnego.

Smutne były naprawdę dzieje tego życia, którego ostatnie chwile nadchodziły. Stokrótka umarła nazajutrz po otrzymanem przebaczeniu od męża, trzymając w rękach kwiaty dane jej przez niego; skończyła cicho, spokojnie, o rannym brzasku, niby dziecię, które w błogi sen zapada.

Wkrótce po jej śmierci, Izmael zajął się odszukaniem oszusta, którego przebiegłość potrafiła go w błąd wprowadzić w sposób tak opłakany. Nie chodziło mu tyle o ukaranie go, jak o wykrycie środków, jakich użył ów Dumond dla nadania swemu kłamstwu tak łudzących pozorów prawdy. W gorzkich rozmyślaniach swoich przyszedł był do przekonania, że sam w tej sprawie najwięcej się przyczynił do własnego nieszczęścia, albowiem namiętna żądza poślubienia ukochanej istoty, skłoniła go do zawierzenia zbyt pochopnie twierdzeniom człowieka, bynajmniej niegodnego zaufania.

Wybrał się tedy w towarzystwie agenta policyjnego, przebranego po cywilnemu, do domu, do którego zaprowadził go niedawno Dumont. Ale w facjacie czwartego piętra, nie było już ani śladu dwóch hiszpanów, których tam zastał poprzednio. Mieszkała w niej teraz uboga, ale porządna rodzina, zajęta właśnie spożywaniem wesoło skromnego obiadu. Na zapytanie Izmaela co do majtków hiszpańskich, odpowiedziano mu, że mieszkali oni tu istotnie poprzednio, ale wyprowadzili się przed trzema tygodniami.

— Jeden z nich zapewne już umarł — rzekł Izmael. — Zdawał się bliskim śmierci, kiedy go widziałem.

— Gdzieby tam miał umrzeć — odpowiedziano mu. — Jest zdrów jak ryba, tylko przesypia połowę życia, bo pali opium zawzięcie. Skoro się niem upije, leży jak kłoda przez kilka godzin, oto jego choroba. Ci ludzie odjechali już do Hawru; bawili tu przez tydzień tylko, podobno dla interesu, za którym przychodził jakiś pan do nich. Tak mi opowiadała sąsiadka z przeciwka.

Zrozumiał teraz prawie wszystko Izmael. Przebiegłość Dumonta wyzyskała go za pomocą zręcznie ukartowanej intrygi. Nie pojmował tylko, jakim sposobem potrafił on pozyskać owe listy Hektora do Stokrótki, które mu przedstawiał jako niezbity dowód wiarogodności swych twierdzeń. Stało się to w taki sposób, że je Dumont wykradł z biurka swego kuzyna, w celu spożytkowania ich w pomienionej sprawie.

Nazajutrz, po pogrzebie Stokrótki, Izmael odebrał od Konstancji Danetree list, datowany z Limerick.

„Jestem już w drodze do Kilrush—pisała mu. Zamierzam spędzić tam przyszłą jesień, więc donoszę ci o tem, znajdując słusznem, abyś wiedział

komisji, nareszcie rezolucję p. ks. Sapiehy tej treści;

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał potrzebę utworzenia stałego funduszu przemysłowego z użyciem wpływów z funduszów dotychczas na popieranie przemysłu wydanych i ażeby przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej“.

O godz. 3 min. 18 odroczył marszałek posiedzenie do wieczora na godzinę ósmą.

Na posiedzeniu wieczornem referuje p. Jan hr. Tarnowski imieniem komisji dla spraw gospodarstwa krajowego o przedłożeniach c. k. rządu i Wydziału krajowego w przedmiocie popierania przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Komisja wnosi do uchwały:

I. Sejm przeznacza na popieranie krajowych przedsiębiorstw meljoracyjnych na zasadzie ustawy państwowej z 30 czerwca 1884 r. D. u. p. l. 116 dotację w kwocie 57.500 zł. na r. 1886 z prawem asygnowania wypłat z tej dotacji do końca marca 1888 r.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia pozostałości z dotacji melioracyjnej w r. 1885. (Rubryka XIII poz. 140 b.) w kwocie 15.500 zł., także w roku 1886 na cele pod I. wskazane.

III. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6 października 1882 r. kredyt dodatkowy na r. 1886. (Rubryka XIII poz. 145) w kwocie 5.450 zł.

IV. Sejm uchwala projekta ustaw o:
1. osuszeniu bagien Niskich;
2. osuszeniu bagien Rudnickich;
3. regulacji rzeki Łęgu;
4. regulacji Trześniówki;
5. regulacji potoku Kisieliny.

V. Sześć projektów do ustaw o regulacji Starego Brnia, Babulówki, Wisłoka, Gnilej Lipy, Pełtwi i Bugu zwraca się Wydziałowi krajowemu do uzupełnienia i bliższego zbadania, czy nie dałoby się z oszczędnością dla kraju a pożytkiem dla przedsiębiorstwa, uznać niektóre z nich za przymusowe spółki wodne, oraz celem ułożenia ogólnego programu robót meljoracyjnych, obejmującego zarówno wschodnią i zachodnią część kraju.

Uchwałami temi załatwioną zostaje zarazem prośba właścicieli gruntów nadbrzeżnych nad rzeką Lipną Gniłą w powiecie Rohatyńskim położonych.

W rozprawie ogólnej zabiera głos najpierw JE. Namiestnik i oświadcza imieniem rządu, że z powodu zmian jakie komisja poczyniła w projektach rządowych będzie musiał w rozprawie szczegółowej zażądać wyjaśnienia od sprawozdawcy, mianowicie w kwestji projektów osuszenia bagien i regulacji rzek z powodu których już raz nie otrzymały sankcji ustawy przez Sejm uchwalone.

Następnie oświadcza p. Namiestnik, że postanowienie o delegowaniu urzędnika politycznego do Wydziału spółki wodnej jest nowością, wreszcie że koszt nałożony postanowieniami poszczególnych ustaw na skarb państwa przekracza miarę zakreśloną ustawą państwową z czerwca 1874. Z tych powodów nie można zapewnić czy sankcję projekta powyższe otrzymają.

P. dr. Rybicki imieniem Wydziału krajowego staje w obronie odrzuconych przez komisję sześciu projektów do ustaw i w długiem a wyczerpującym wywodzie polemizuje z .sprawozdaniem komisji. Wykazuje mianowicie, że nowego badania tych spraw, jak tego żąda komisja nie potrzeba, wszystkie warunki wypełnione przy projektach, które komisja do przyjęcia zaleca uwzględnione były przy opracowaniu owych sześciu projektów, a potrzeba regulacji jest niemniej piekącą jak przy tych rzekach, które komisja uwzględnia.

Hr. Rey. Komisja wyjmując z przedłożeń Wydziału krajowego tylko 6 projektów, kierowała się przedewszystkiem względami oszczędności. Oszczędność za daleko posunięta może z cnoty stać się wadą. Cofając się z obranej poprzednio drogi tracimy nakłady poprzednio poczynione. — Teraźniejszość jest smutna, ale właśnie dla tego należy dokładać starań, ażeby zachować fundamenta dla lepszej przyszłości. Nie mogę sobie wyobrazić gospodarki finansowej takiej, ażeby chcąc utrzymać *status quo ante* wyznaczyć z góry pewną kwotę budżetu krajowego i wedle niej przykrawywać wydatki. — Inwestycyj już zaczętych obcinać nie można, zwłaszcza gdy ktoś trzeci przychodzi z znaczną subwencją w pomoc. Mówca ostatecznie zaleca gorąco projekt regulacji Starego Brnia. Spółka wodna w tym celu zawiązana, istnieje już od r. 1874. jest najdawniejszą w kraju. Przez tę regulację odwodnionoby 17.960 morgów gruntów, ameliorowanoby je na trzykroć lepsze. Jest to kwestją piekącą dla całego powiatu Mieleckiego, pod względem hydrograficznym najgorzej położonego.

Zupełnie z tego samego stanowiska, przeciw źle pojętej oszczędności przemawia poseł Gorayski.

Szczególniej zaś staje w obronie regulacji Wisłoki, uznanej już w r. 1881 za nagłą, zaniechanej jednak w skutek budowy kolei transwersalnej dla braku robotnika. W roku zeszłym roboty około regulacji podjęto na nowo, a Wydział krajowy szczególniej sprawę tę poparł. Czy ulubione to „dziecko Sejmu, które w kolebce na falach powodzi wpłynęło do Izby, miałożby być dzisiaj przez Sejm opuszczone?“ Mówca uprasza, ażeby na cel tej regulacji wstawiono do budżetu kwotę 13.700 zł., a ewentualnie po strąceniu wydanych już 6.000 zł. kwotę 7.700 zł.

P. Jan Popiel ze stanowiska ogólnego omawia sprawę regulacji Powiśla. Przystępować należy do tego nader ostrożnie i powoli. Często się zdarza, że regulacja górnych części strumieni na Powiślu wychodzi na złe właścicielom położonym nad dolnymi biegami. Mówca przytacza przykład, iż w spółce z dobrym sąsiadem przedsięwziął regulację na przestrzeni 25 kilom. Kosztowało to sumę 50.000 zł. w. a. a rezultat był taki, że sąsiad niżej położony, gdyby innych majątków nie miał, byłby zginął w powodzi. Mówca komunikuje tedy w tym względzie skromną „przestrogę Sejmowi.

P. Onyszkiewicz w szerokim wywodzie wystąpił przeciw wnioskom komisji, podnosząc przedłożony przez Wydział krajowy program akcji w wielkim stylu, obejmującej jedenaście projektów ustawodawczych, angażujących kraj w wysokości 900.000 zł. Komisja rozkłada tę akcję na dwie grupy:

Pierwsza obejmuje osuszenie bagien Niskich, Rudnickich, regulację Łęgu, Trześniówki i potoka Kisieliny, która miałaby naprzód być wykończoną, druga zaś miałaby czekać do jakiegoś czasu nieokreślonego bliżej. W tej drugiej grupie stawia komisja także regulację Gniłej Lipy, za którą mówca, jako poseł z tamtejszej strony gorąco się ujmuje.

P. Merunowicz, zabierając głos już wśród ogólnego znużenia w Izbie, zapowiada że będzie mówił krótko, za co uzyskuje powszechne brawa. Przemawia za regulacją Pełtwi, którą także komisja zkondemnowała na odrocenie. Sprawa ta traktuje się od lat 26, projekta regulacyjne są już zupełnie wygotowane, ludność regulacji tej oczekuje gorąco i z gotowością do wszelkich ofiar. Pod względem formalnym oświadcza mówca, że po oświadczeniu p. Namiestnika głosować będzie za wnioskiem p. Rybickiego.

P. Wład. hr. Badeni wnosi zamknięcie dyskusji.

Izba uchwala.

Zapisani do głosu za wnioskami komisji Abrahamowicz, Erazm Wolański i Artur hr. Potocki wybierają jeneralnym mówcą hr. Potockiego, zaś z pośród opponentów: Struszkiewicz Kozłowski i Jan hr. Stadnicki, ten ostatni przemawia, albowiem pp. Struszkiewicz i Kozłowski zgłaszają oddzielne rezolucje dodatkowo.

P. Artur hr. Potocki w przemówieniu treściwem zwraca uwagę, że należy zapatrywać się na sprawę ze stanowiska budżetowego. Wniosek Wydziału i wniosek komisji mają się do siebie w stosunku wydatków jak 1,037.000 zł. do 287.000 zł. Wydatek jeden lub drugi uchwala się na cały szereg lat. W budżecie na rok przyszły chodziłoby o wstawienie 100.000 zł., czyli o podwyższenie dodatków o jednego centa z tytułu meljoracyj.

Oszczędność nazwano tu już najłagodniej „niedojrzałą.“ Ba, ale korzyści z regulacji są także nader problematyczne. Źle przeprowadzona regulacja staje się dla interesowanych nietylko szkodliwą, ale wprost zgubną. Tak samo meljoracja i osuszanie, jak kanalizacja jednym może przynieść korzyść, drugim niżej na mapie hydrograficznej położonym zgubę przynieść może.

Doświadczyłem tego na sobie.

Komisja budżetowa mając zadanie pozostać w ramach dotychczasowych dodatków, z wielkim trudem spełniła to zadanie.

Wstawiając większą kwotę w budżet, równowagę jego zwichnie się nietylko na rok bieżący, ale nierównie silniej odbije się to w latach następnych. Już na przyszły rok przypada spłata $3\frac{1}{2}$ miljona zł., na które kraj się zaangażował i niewątpliwie zapłacić będzie musiał, jeżeli rząd w swoim czasie odpowiednie kroki poczyni; nadto przyjdzie nowy ciężar $1\frac{1}{2}$ centa na budżet szkolny z powodu, że nie będzie go można już subwencjonować z funduszów okręgowych. Ciężką będzie rola komisji budżetowej w roku przyszłym, więc o tem już dziś pamiętać należy. (Brawo).

P. Jan hr. Stadnicki. Walczą tu silne interesa lokalne z zasadą oszczędności. Interesa te są silniejsze od wszelkich zasad, bo wobec

---

gdzie przebywam i nie miał powodu do niepokojenia się o mnie.

„Spełniaj twój obowiązek, Izmaelu, nie lękając się, co z tego wyniknie. Jeżeli będzie wolą Opatrzności, aby żona twoja powróciła do zdrowia, otwórz jej znowu dom twój i serce, jeśli to podobna i w odnowionym tym związku szukaj przyszłego szczęścia. Niepodobna, abyś go nie znalazł z czasem, spełniwszy to, co ci sumienie nakazywało. Bóg z nami pozostanie w naszem rozłączeniu nawet, dopóki mężnie trzymać się będziemy prawej drogi.

Na zawsze ci przychylna

Konstancja Danetrec“

Tyle tylko mieściło owo pismo. Dosyć tego było, aby Izmael wiedział, że nie chowa do niego żadnej urazy ta szlachetna dusza. — Odpowiedział natychmiast następującym telegramem:

„Śmierć zerwała dawne więzy. Za trzy miesiące od dzisiaj będę przy tobie w Kilrush, jeżeli mi tego nie zabronisz.“

Owe trzy miesiące żałoby po żonie, już od lat kilkunastu utraconej, usiłował skrócić sobie nieustanną pracą. W ciągu ich, wiele różnych rzeczy się stało. Włoch, Gavotto, skazany został do ciężkich robót na całe życie za morderczy zamach. Amelja Jarzé wyszła za Armanda de Keratry, a tak zwany farbiarz, inaczej Hektor de Valnois, spadł na niższy jeszcze poziom, tak fizycznego jak moralnego bytu, za sprawą coraz silniejszego pociągu do piołunówki.

W czasie tym także, nawpół zdziecinniała staruszka ze Słonecznego Grodu, zbudziła się pewnego dnia jakby z sennej zmory, zapełnionej nędzą i niechlujstwem, w jasnej i czystej sali, której okna wychodziły na ogród Przytułku dla starych kobiet. Tam, siedząc nieraz później, przy kominku, o zimowym zmroku, matka Lemoine szeptała coś do siebie o Joasi i o Stokrótce, przerywając bezładne przypomnienia swej przeszłości prośbami do dozorczyń zakładu, aby jej pozwoliły rozgrzać się wódką, lub czemkolwiek mocnem. Być może, iż myśląc o czasach, w których miała swobodę dogadzania podobnym zachciankom, żałowała niekiedy, pomimo wygód, jakie ją tu otaczały, nędznej izdebki w Słonecznym Grodzie, gdzie pod kupą łachmanów mieściła się zawsze butelka, źródło pożądanego pokrzepienia.

W początku listopada Izmael wybrał się do miejsca, ku któremu myśli jego rwały się z coraz silniejszą tęsknotą. Chociaż szare obłoki jesieni zasnuwały nad nim niebo, cały świat Boży wydawał mu się teraz słoneczną pogodą rozpromieniony. Zaledwie stanął na ziemi irlandzkiej, wysiadłszy ze statku w pobliżu zamku Kilrush, nastręczył mu się do dalszej podróży miejscowy woźnica, którego wózek, chociaż bardzo pierwotnej budowy, miał tę dogodność, że można było z niego zaraz skorzystać, co było dla Izmaela najważniejszym względem.

Zaniedbane i ubogie domostwa, o małych okienkach, często bez szyb nawet, które po drodze napotykał, przypominały mu potrosze jego rodzinne strony. Cała ta okolica miała pewne podobieństwo z otoczeniem zamku Pen Hoel; tak samo jak i tam załatwywały tu morskie powiewy ku tym zacisznym wioskom, gdzie po przez drzwi uchylone widział wnętrze niejednej chaty rozjaśnione wesołem światłem ogniska, gromadzącego wkoło siebie całą rodzinę.

Ale znagła, na zakręcie drogi, odmienny krajobraz przedstawiał się jego oczom. Wieśniacze chaty rzadsze tu były, lecz porządniej pobudowane i otoczone ogródkami, które zdobiły jeszcze kwiaty jesienne; nie było tu widać zaniedbania, jakie dotąd często spotykał.

— Znać tu już jej wpływ—pomyślał. Zbliżam się pewnie do jej siedziby.

Tak było w istocie. Zanim kwadrans upłynął, znalazł się przed gotycką bramą, po za którą cienista aleja wiodła ku poważnej, staroświeckiej budowli, z obszernym przedsionkiem, we drzwiach którego stała, czekając na niego, cudnej piękności kobieta, z dwoma psami przy sobie.

Po chwili był przy niej i ściskał jej ręce w swoich. Pisywali oni często do siebie w ciągu tych trzech miesięcy, ale ani jednej chwili nie spędzili z sobą od owego pożegnania przy drzwiach kościoła, w którym mieli zostać na zawsze połączeni. Przychodziło teraz wreszcie do tego. Wszystko zostało zawczasu przygotowane.

(Dokończenie nastąpi).

nich zasada jest ową „popielatą teorją“, o której mówi Goethe, one zaś same owem zielonem drzewem, o którem także poeta wspomina. Sejm zrobił zeszłego roku w sprawie melioracyj krok naprzód, preliminując 100.000 złr. obecnie cofać się zamierza. Tak w polityce, jak w ekonomji wrażliwość i nerwowość zbyteczna, jest największą wadą. A my jesteśmy tak nerwowi! Za każdym rokiem mokrym Sejm postępuje na drodze popierania budowli wodnych, a jak rok suchszy, Sejm zaraz się cofa na drogę oszczędności (brawo). W roku 1882 pod wpływem klęski wylewów Sejm uchwala d. 6. października zasadę, że fundusz krajowy przyczynić się ma w $^1/_3$ części do pokrycia wydatków na regulację rzek niespławnych. Rok 1883 był suchy. Rok 1884 znowu powodzie: Sejm uchwala pożyczkę 3,500.000 złr. na regulację, 100.000 na meljoracje, 300.000 dla powodzian itd. Rok 1885 względnie suchy i znowu panowanie prądu oszczędności! Komisja zniża wydatki na meljoracje do sumy 57.000 zł. A przecież meljoracja jest dziś rzeczą konieczną, piekącą. Siła elementów zwalcza wszelkie zasady i sprawi ostatecznie, że Sejm będzie musiał co dwa lata udzielać coraz to nowe pożyczki głodowe i na zasiłki, ażeby wiernie przyjść znowu do tego przekonania, że tylko systematyczna postępowa praca w kierunku meljoracyjnym może ochronić kraj od perjodycznie powtarzających się klęsk wylewów i powodzi. Mówca zwraca uwagę na fakt, że przez cofanie się dzisiejsze Galicja zaniedba skorzystać z funduszów odpowiednich wyznaczonych ze skarbu państwa, który ma obowiązek przyczyniania się do regulacji rzek w wysokości takiej samej w jakiej przychodzi fundusz krajowy, i naraża się na to, że inne zapobiegliwsze kraje ją ubiegną i fundusz wyczerpią.

A już nawet zeszłego roku w komisji wiedeńskiej użyto przeciw Galicji tego argumentu.

Roboty ochronne wykonywano w Polsce od niepamiętnych czasów. Wał Kaźmierzowski w brzeskim powiecie, ślady w mieleckim, stawy ciągnące się piętrami w naszych wsiach podgórskich — to wszystko ślady prastarych robót ochronnych. Ochrony te były utrzymywane dopóki stosunki poddańcze istniały i robocizna była bezpłatna. Z ustaniem tych stosunków bardzo wiele rzeczy zaniedbano. Siły robocizny zastąpiono innym źródłem dochodów, podatkiem. To samo robi się dzisiaj za pomocą siły podatkowej i robić się musi, jeżeli w ogólności nie ma się dojść do tego, ażeby siły podatkowe opadały a z czasem znikły może zupełnie.

Mówca oświadcza się za wzięciem pod obrady projektu Wydziału krajowego. (Huczne brawa oklaski i gratulacje).

Po ostatnim głosie sprawozdawcy p. Jana hr. Tarnowskiego, który bronił wniosków komisji, przystąpiła Izba do wotowania nad przedłożonemi wnioskami: naprzód zaś nad odrzacającym wnioskiem p. Rybickiego.

Wniosek p. Wolańskiego Erazma ażeby głosować imiennie nad wnioskiem odrzacającym upadł. W zwykłem głosowaniu przez powstanie Izba uchwaliła wniosek posła Rybickiego 51 głosami przeciw 46, ażeby operat cały zwrócić komisji.

Na tem zakończono posiedzenie o wpół do dwunastej w nocy.

MAŁY FELJETON.

Plotka.

W tygodniowym feljetonie warszawskiego *Słowa*, noszącym tytuł *„Półsłówka“*, znajdujemy wyborną charakterystykę Krakowa, Lwowa i Warszawy ze względu na plotkę i na sposób jej powstawania. Oto ona:

Nie ma miasta bardziej plotkarskiego, aniżeli Warszawa... Stara to prawda, aforyzm nie wiem ile już razy drukowany, ale ustnie powtarzany tylekroć, że trzeba chyba sięgnąć po jakąś fantastyczną, bimilionową sumę, aby oznaczyć to cyfrą... A jednak, raz jeszcze muszę go powtórzyć i fakt ten stwierdzić, chociażby ze względu na te miliardy plotek, jakie obiegały w zeszłym tygodniu całe miasto, alarmując co chwila publiczność i świat handlowy... Zbankrutowała jedna cukrownia i dwóch kupców, bankructwa były znaczne, w części wywołane obecnem przesileniem, w części zaś zwykłą lekkomyślnością i forsownem prowadzeniem interesu za pożyczane na grube procenta pieniądze... Zaledwie jednak rozeszła się po mieście wiadomość o tych trzech upadłościach, wnet jak stado szarańczy spadły na Warszawę całe roje plotek, fałszywych alarmów i potwarczych wieści... Przez parę dni telefon funkcjonował gorączkowo, od kantoru do kantoru, od biura do biura latały sygnały, że X. zachwiany, Y. zawiesił wypłaty, Z. podał się do konkursu... Wymieniano najpoważniejsze firmy, „najsolidniejsze“, jak mówią na giełdzie, nazwiska. Kto w tym tygodniu w Warszawie nie bankrutował, kto nie uciekał za granicę i nie był w interesach zachwianym! Nie oszczędzano nawet najsilniejszych i najpotężniejszych, a im bardziej plotka była nieprawdopodobną, tem szybciej rozbiegała się po mieście...

Bo Warszawa i w plotkarstwie umie zachować swą odrębną cechę... W porównaniu z Krakowem n. p. nasi plotkarze mają więcej inwencji, bujniejszą wyobraźnię, szersze pole i szerszą skalę... Pod Wawelem plotkarstwo znajduje się w pospolitej, małomiasteczkowej fazie. — Wszyscy się tam między sobą znają i wszyscy wszystkimi interesują. Radca miejski nie może sobie sprawić nowego futra, a nawet odmienić u niego kołnierza, aby skoro się raz przejdzie po linji A. B., calutenkie miasto nie wiedziało odrazu o jego toaletowych zmianach. Kraków lubuje się w drobiazgach domowego życia swoich mieszkańców, prowadzi nad niemi najściślejszą kontrolę, podwójną buhalterję, wie wybornie kto o której godzinie jada i co mianowicie było na obiad. a niech się tam wydarzy jaki ewenement familijny, jakiś skandalik lub pozór do niego, wnet plotkarze i plotkarki latają z domu do domu, z piętra na piętro, roznosząc ową wieść skwapliwie i komentując najpotworniej. Interesują się tam zarówno tymi, których się zna i u których się bywa, jak i tymi, których spotyka się tylko zdaleka, parę razy na dzień, na plantach lub rynku. Plotka kwitnie też na krakowskim bruku nietyle dla złości lub bezmyślności, lecz raczej jako sztuka dla sztuki, jako sport, od przeciętnego Krakowianina nieodłączny, cecha jego charakterystyczna, rzecz nieodzowna i potrzebna mu do życia jak woda i powietrze. Ona nie wyrasta, lecz jest starannie uprawianą; to nie dzikie pola, wśród których wybujają czasem chwasty, ale cieplarnia, inspekta, trephauz plotkarski. Produkuje on jednak jeden tylko gatunek roślin: plotkarstwo domowe, familijne, życie prywatne, szczegóły już nie z przedpokoju i buduaru, lecz z sypialni i kuchni, stosowane później do wszystkiego, do życia publicznego, artystycznego, politycznego, do spraw miejskich, dziennikarskich, sejmowych, krajowych itd. Ztąd wzrost i racja bytu takich pisemek humorystycznych, jak pewne, zaradto dobrze znane, krakowskie, które nie kąpią się, ale nurzają w brudach osobistych, wywlekając najtajniejsze sprawy rodzinne opisując, to, co nawet lepszego gatunku kucharka nie powtórzy tak skwapliwie koleżance swej na targu...

Lwów jest już odmiennym od Krakowa. Tam nie drobna, zaściankowa ploteczka ma swe siedlisko i ulubioną kniej̨ę, lecz wielka plotka dziennikarska, rozchodząca się już nie na przedmieścia tylko, lecz na cały kraj. Nad Pełtwią plotka nie idzie, jak pod Wawelem, z dołu do góry, z linji AB. i plant do dzienników i dzienniczków, lecz na odwrót, ze szpalt gazeciarskich schodzi na ulicę. z góry do dołu. Jakiś dziennik puszcza np. pewnego poranku wiadomość, że p. X. lub Y. jest „zdrajcą kraju“, że poseł Z. przekupiony, a współzawodniczący z nim organ pobiera stałą subwencję od wrogów. Ci co ową „sensacyjną“ wiadomość drukują, wiedzą doskonale, że tak nie jest, potwarz jest spełniona świadomie, z celem i myślą — publiczność jednak chwyta ją skwapliwie i tak w nią święcie wierzy, iż dałaby się porąbać za prawdziwość owej plotki. Tysiąc razy miała sposobność przekonać się, iż podobne wersje są bezczelnym wymysłem, nic to nie znaczy, łapie się po raz tysiąc pierwszy i wierzy święcie. Charakterystyczną pod tym względem anegdotę opowiadał mi jeden z moich krakowskich przyjaciół. Pracował on w dzienniku, na który rzucono kiedyś we Lwowie potwarz, iż podczas ostatniej wielkiej wojny otrzymał od jednej ze stron olbrzymią sumę za to, aby przeciwdziałać różnym projektom lwowskich krzykaczy. W parę miesięcy później przyjeżdża do Lwowa, aby odwiedzić swego krewnego, staruszka, legionistę, człowieka najzacniejszego i wykształconego. Otóż ten staruszek bierze mego przyjaciela na konfesatę i po długiej przemowie o związkach rodzinnych, dawnej przyjaźni etc., przypiera go do muru...

— Wiesz, jakem kochał twoich rodziców, więc przyznaj się szczerze, ileś dostał z owej sumy?... Jesteś młody jeszcze, niedoświadczony, starsi mogli cię uwieść... Ale czas jeszcze się poprawić...

I nie pomogły zaklęcia, przysięgi mego przyjaciela, stary legionista nie dał się przekonać, że ani ów dziennik, ani on grosza od nikogo nie dostali, że to wszystko najhaniebniejsza plotka i potwarz... Jemu, którego znał od dziecka i szczerze go kochał, uwierzyć nie chciał, ale za to wierzył plotce dziennikarskiej i nic go w tej mierze zachwiać nie było w stanie... To już nie sport, nie sztuka dla sztuki, lecz teroryzm plotki, wszechpotężne jej rozpanoszenia się.

W Warszawie wreszcie znowu całkiem inaczej. Tu nikt właściwie w plotkę nie wierzy, ale wszyscy ją kolportują. Nie w ten sposób zapewne jak w Krakowie; stałych, etatowych plotkarzy, latających z domu do domu, z piętra na piętro u nas nie ma; nie jak we Lwowie, bo plotki dziennikarskie (i takich nam nie brak) częściej spotykają się z oburzeniem, aniżeli wiarą i pod tym względem publiczność nasza jest wykształceńszą i bardziej wyrobioną, a może mniej zużytą, aniżeli innych miast polskich, ale nasza kolporterja plotek ma organizację *sui generis*, a ten rodzaj jest różnym od wszystkich innych. Świeży mieliśmy przykład na owych zeszłotygodniowych wieściach o bankructwach. Zjawia się nagle na bruku wiadomość, że przemysłowiec X. lub bankier Y. zawiesił wypłaty. Nikt w to nie wierzy, bo każdy wie, że stan i rodzaj interesów obu jest takim, iż nagła upadłość stanowczo wykluczona. Ale do wieczora całe miasto o tem mówi, choć całe miasto zaprzecza prawdziwości...

— Wiesz co za nonsens! X. zbankrutował, jak można takie głupstwa powtarzać!... — mówi p. A., spotkawszy p. B. na ulicy.

— Jakto! zbankrutował? Ależ to niepodobna, nieprawda, przecież ja najlepiej znam stan jego interesów! — odpowiada na to z oburzeniem pan B.

Nie upływa jednak minuty, a ten sam „oburzony“ pan B., spotkawszy p. C. powtarza mu tę samę plotkę, z niemniejszą dozą oburzenia. P. C. oburza się jeszcze bardziej i przysięga się na wszystko, że nie prawda, a jest tak tem „plotkarstwem warszawskim“ zirytowany, że zobaczywszy po drugiej stronie ulicy pana D., leci co prędzej do niego i zatrzymując, woła:

— Wiesz pan! Co to za miasto ta Warszawa! Wyobraź sobie, rozpuścili pogłoskę, że X. zbankrutował... Koniec świata! X., ten najbogatszy i najpewniejszy X. Dalej nie będzie można wytrzymać z temi plotkami... Powarjowali, czy co...

Pan D. znowu się oburza, ale nie upłynie pięć minut, a oburzenie to swoje wyrazi panu E., ten znowu panu F. i tak w nieskończoność. Do wieczora wszyscy, „oburzając się“, o niczem nie będą mówić, tylko o tem mniemanem bankructwie i wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjedzą, plotka obiegnie całe miasto, interesanci owego X-a, choć w nią nie wierząc, będą jednak zaalarmowani, *calomniez, calomniez, il en restera quelquechose...* i dobra sława, a nawet „solidność“ firmy zawsze w rezultacie źle na tem wyjdą...

KRONIKA.

Konsystorz. Ojciec Św. odbył wczoraj konsystorz, na którym prekonizował Biskupa dyecezji tarnowskiej.

Z Rzymu donoszą telegraficznie, że ks. Beckx, jenerał zakonu OO. Jezuitów, jest konający. Kapłan ten znakomity, jeden z najpotężniejszych umysłów XIX. stulecia, ma obecnie 90 lat, bo się urodził w r. 1795 r.

Protest. Słynna emancypantka i nihilistka, Luiza Michel, objęta amnestją wydaną przez Grévy'ego, założyła protest przeciw ułaskawieniu i oświadczyła, że pragnie pozostać w więzieniu. Zapewne zakochała się w którymś z dozorców.

Zmiana obrządku. Jeden z dzienników krakowskich donosi, że ludność Pozegi, oburzona na nadużycia prawosławnych władz kościelnych, pragnie przystąpić do unji.

Samobójstwo. Wczoraj po południu mieszkańcy kamienicy pod l. 28 ul. Kopernika, usłyszeli silną detonacją w pomieszkaniu pp. Glanzów. Okazało się, że młody Wacław Glanz, syn dyrektora domen i lasów, a praktykant rachunkowy w Namiestnictwie, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Śmierć skonstatował lekarz miejski dr. Chądzyński.

Nasi zięciowie. Pod pierwszem wrażeniem, być może że niezupełnie odpowiedniem prawdzie, nie chcemy zdawać sprawy z wystawionej wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie nowej komedji p. K. Zaleskiego, *Nasi Zięciowie*. Bo nie jest to utwor tego rodzaju, który łatwo można byłoby objąć, ocenić, zważyć jego dodatnie i jego ujemne strony. A ma i jednych i drugich sporo. Wolimy więc nasz sąd, przez sam szacunek dla jednego z najznakomitszych naszych współczesnych pisarzy dramatycznych, odłożyć do drugiej reprezentacji.

Wydalenia pruskie zaczynają się coraz bardziej Niemcom nie podobać, bo dotykają także osoby, które w Niemczech cieszą się mirem, a które rządowi dla tej lub owej drobnostki zdają się być niedogodnemi. Tak np. padł teraz wyrok ekspulsji na młodego Duńczyka, literata i dziennikarza Hermana Banga. Powodem wydalenia ma być drobnostka, kilka słów nie dość pełnych szacunku, które ten autor w swej korespondencji do dziennika wychodzącego w Bergen (w Norwegji) napisał, oma-

wiając portrety cesarskiej rodziny. Bang ledwie po wielu prośbach zdołał to uzyskać, iż pozwolono mu, aby po odebraniu wyroku, pozostał jeszcze 48 godzin dla uporządkowania swych interesów.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o Rusi za czasów Rzeczypospolitej zgromadził wczoraj nieliczną publiczność w sali ratuszowej, a nam przypomniał żywo znany poemat archeologiczny tegoż pisarza, noszący tytuł „Ateny“. Spora doza fantazji, barwny język, styl bogaty w przymiotniki, mistrzowska zręczność w oświetlaniu faktów dziejowych promieniami dzisiejszych prądów politycznych, i idąca za tem niepospolita lekkość w wyjaśnianiu i komentowaniu dziejowych zagadek, — oto wybitne cechy tak owego poematu jak i wczorajszego odczytu. Historyk fachowy, sumienny, z trwogą stawiający swe tezy, bo odczuwający całą ciężącą na nim odpowiedzialność, utykałby co krok, co słowo, czytając te pracę sz. prelegenta i zapytywałby co chwilę: — na czem to jest oparte? — skąd tamto poczerpnięte? — gdzie dowód, że w istocie tak było? — lub jakiem prawem wysnuto ten czy ów ogólny wniosek? I szukałby u spodu stronicy odsyłacza, cytatu, odpisu dokumentu. Ale słuchacz nie ma tego przywileju, co czytelnik; ma za to inny: — może się rozkoszować wdziękiem żywego słowa, a hr. Wojciech Dzieduszycki należy do lepszych naszych prelegantów. To też w nagrodę otrzymał wczoraj ciepłe oklaski od swego audytorjum.

Czy w tych oklaskach była także sankcja dla naukowego uzasadnienia tej taktyki politycznej i tego politycznego programu, jaki w kwestji ruskiej wypisało na swym klubowym sztandarze sejmowe stronnictwo centrum? — tego nie poważylibyśmy się powiedzieć. Być może że odczyt miał tą tendencję, a jeżeli ją miał, to cel o tyle nie został osiągnięty, że świat polityczny, zajęty pracą w Sejmie, nie mógł skorzystać z tego historjozoficznego komentarza do politycznej akcji. Rusini.... także *brillaient par leur abscence.*

Początek końca. Wczoraj miał miejsce fakt, który boleśnie dotknie wielu bardzo ubogich mieszkańców naszego miasta. — Zarząd fundacji skarbkowskiej widział się w obowiązku zafantować cały ruchomy majątek tak zwanego w ludowym żargonie „szmaciarskiego banku“. — Zafantowanie nastąpiło w skutek zaległego od roka czynszu, wynoszącego około 3000 zł.

Jestto — jak się zdaje — początek końca owego banku, którego założyciel, inicjator, dyrektor i organizator, p. Gamrat, opuścił Lwów już od dziesięciu miesięcy i wyjechał zupełnie. Na czele tej instytucji stoją dzisiaj panowie Fortunat Głowacki i Jakób Sawczyński. Instytucja ta — zapewne nie dzięki rozgłośnym nazwiskom tych dwóch panów, ale głównie zachęcającym anonsom, ogłaszanym stale w kilku pismach lwowskich, a przyrzekającym siedm procent od wkładek na książeczki oszczędności — zdołała przynęcić ku sobie ludzi ubogich, którzy tłumnie składali tam drobne swoje oszczędności. Z nich urosła suma, wynosząca podobno blisko 100 tysięcy guldenów. Oto jedno z pasywów tego banku. Drugiem są udziały członków. Przezorni inicjatorowie i założyciele tej instytucji rychło wycofali swe udziały; za to wszyscy inni stracili je z kretesem. O ile wiemy, to tymi członkami są obywatele zakordonowi, mieszkający we Lwowie. Obywatelstwo lwowskie złożyło podobno zaledwie 1000 zł. i to w kwotach maleńkich, po kilka lub kilkanaście guldenów na rachunek udziału. I tak np. wspomniany p. Głowacki, dzisiejszy dyrektor tego banku, dał na rachunek swego udziału . . . 23 zł.! Wreszcie góry pasywów dopełniają długi.

A cóż w aktywach? Jest podobno sporo weksli bezwartościowych, lub np. zlombardowane akcje jakiegoś francuskiego towarzystwa, które już dawno istnieć przestało. — Jeden z fachowców, który miał sposobność zajrzeć do ksiąg tego banku wtedy, gdy przed kilku miesiącami tworzyło się tu konsorcjum z zamiarem nabycia go, opowiadał nam, że, gdyby przyszło do likwidacji, to nietylko członkowie nie dostaliby nic za swoje udziały, ale nawet nie wystarczyłyby aktywa do wypłaty książeczek oszczędnościowych.

Dzisiaj rzeczy tak stoją, że ponieważ dyrekcja skarbkowska położyła areszt na wszystkie fanty w banku tym zastawione, przeto kto chce wykupić swój zastaw, musi pieniądze złożyć w dyrekcji skarbkowskiej, a dopiero otrzymawszy od niej pokwitowanie, wydobyć fant z banku.

Nie wiemy, jak się na tę sprawę zapatruje władza, ale dotąd nie wkroczyła jeszcze. Myśmy we wrześniu po wejściu w życie nowej ustawy o zakładach zastawniczych napisali ogłędny, ale dla fachowych finansistów zrozumiały artykuł o dwuznacznej działalności tego banku i wyraziliśmy nadzieję, że surowe środki, jakie ta ustawa daje władzy politycznej, natychmiast zastosowane zostaną do tego banku. — Szkoda, że wrzodu nie przecięto przedtem, zanim nabrał. Byłaby operacja bolesna, ale — zdaje nam się, że rozmiary jej nie byłyby tak wielkie, jak dziś. A może nawet sprężyste wystąpienie władzy byłoby uratowało instytucję:

Ze strony fachowej otrzymujemy w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

„Wobec powtarzanych od dłuższego czasu pogłosek o upadku zakładu kredytowego i zastawniczego (opartych jednak na mylnych informacjach), a streszczających się w samych ogólnikach, będzie może pożądanem zaspokoić ciekawość niejednego z waszych czytelników datami, zaczerpniętemi w biurach samego zakładu.

„Katastrofa tego zakładu jest nieuniknioną, bo utraciwszy kredyt u pokrewnych instytucyj finansowych, a ogołocony z kapitału rezerwowego i obrotowego, w agonicznych kontorsjach wiedzie suchotniczy żywot już prawie od roku.

„Zważywszy na istnienie jego od przeszło lat dziesięciu, liczną klientelę i statutem dozwolone wysokie prowizje od pożyczek na zastaw ręczny udzielanych, a stosunkowo tanio akwirowany kapitał obrotowy, upadek tej instytucji trudnym był do przewidzenia.

„A jednak są przyczyny, które go sprowadziły i sprowadzić musiały. Do tych należą nieszczęśliwe operacje w skupie akceptów, których kilkadziesiąt tysięcy nader wątpliwej lub żadnej wartości znajduje się obecnie w portfelu; dalej nieoględne lub lekkomyślne udzielanie pożyczek na zastaw przedmiotów o niskiej wartości realnej, a wygórowanej efekcyjnej; wreszcie zaś nad możność wysokie koszta zarządu, gdyż obok nieużytecznego zastępu licho płatnych funkcjonarjuszów sama dyrekcja pobierała około 10.000 zł. płacy, a nawet jeden z jej członków, fungujący jako statutowy „Strohmann“, brał roczną płacę 1500 zł.

„Obok tych organicznych, poniekąd ustawą samego interesu warunkowanych przyczyn, istnieje jeszcze jedna zdaniem naszem i wedle najsilniejszego naszego przeświadczenia najistotniejsza przyczyna, że bank ten, założony na amfibicznych statutach udziałowo akcyjnych, oddawał losy swoje w samowolne ręce dyrekcji.

„Ta bowiem rozporządzając sztuczną większością udziałów decydowała bezwzględnie na wszelkich zebraniach członków, których sama z ogromnym ostracyzmem przyjmowała i przyjmować jedynie miała prawo, wybierała Radę nadzorczą i komisję kontrolującą, które widząc się na łasce dyrekcji, właściwie nigdy wcale nie fungowały.

„Tem więcej przeto odpowiedzialności za sprowadzoną katastrofę ciężyć musi i powinno na dyrekcji zakładu — a jeszcze bardziej jeżeli się sprawdzi — co nam na pewno wiadomem, że dyrektorowie, założyciele, przewidując upadek, wcześnie wycofali swoje kilkutysięczne udziały, chociaż lepiejby może o tem zamilczeć, gdyż wycofanie udziałów przez niczem nie pokryty rachunek otwarty, trudno nazwać operacją uczciwą, a nawet w obec ustawy cywilnej nie może ich zwolnić od ponoszenia odpowiedzialności statutem przewidzianej.

„Dziś stan finansowy zakładu jest taki, że w obec portfelu bez żadnej realnej wartości i aktywów z interesu lombardowego, gdzie conajmniej 10% na przecenę fantów trzeba odpisać, straconemi są wszystkie wpłacone udziały w ilości około 40.000 zł., a pasywa zakładu, utkwione przeważnie w książeczkach wkładkowych do wysokości kilkunastu tysięcy niczem nie są zabezpieczone. Prócz członków, których statutowa odpowiedzialność idzie do dwukrotnej wysokości subskrybowanych udziałów, najgodniejszemi pożałowania są owi drobni kapitaliści, którzy zwabieni ofiarowanemi sobie wysokiemi prowizjami, ulokowali na książeczki wkładkowe banku około 100.000 zł., a którzy przy wdrożonej likwidacji długo poczekają na odbiór choćby częściowy swoich oszczędności.

„Byłoby przeto powinnością rządu, aby do surowej odpowiedzialności pociągnął nie tylko obecną radę zawiadowczą i dyrekcję zakładu, jako dopuszczających się lekkomyślnej kredy, lecz tem bardziej poprzednią dyrekcję założycieli, którzy tę katastrofę sprowadzili, a sprowadzili na grzbiet najbiedniejszej części ludności naszego miasta!

„Biorąc asumpt z tego smutnego wypadku, byłoby może wreszcie na czasie nawoływać do ustawami zakreślonego ściślejszego nadzoru nad instytucjami finansowemi operującemi na podstawie spółek udziałowych, gdyż jak widzimy i na tem polu wyzyskiwanie publiczności przez formowanie sztucznych większości głosów i oddawanie tych instytucyj w wszechwładne ręce ich dyrekcji, które nie zupełnie na zaufanie ogółu członków zasługują, jest bardzo przypuszczalnem.

„Doświadczenie zrobione w bliskiej nas przeszłości przy upadłościach Towarzystwa kredytowego miejskiego, kasy zaliczkowej, banku włościańskiego, a obecnie zakładu kredytowo-zastawniczego, winnyby nie przeminąć bez praktycznej nauki na przyszłość.

„Niech więc nie będzie o nas powiedzianem, żeśmy się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli — a to było bodźcem do napisania tych kilku słów *sine ira et studio*“.

Książę Gagaryn, nowy rosyjski wiceminister spraw wewnętrznych, zawdzięcza swoje wyniesienie na ministra z prostego gubernatora rjazańskiej gubernji, a więc z posady prawie takiej samej, jak u nas starosty, temu głównie, że umiał dobrze się przedstawić Tołstojowi, podczas gdy tenże bawił tego lata w swoich dobrach w rjazańskiej gubernji. Tołstoja wysłali tam lekarze na kurację; owóż przez cały ten czas książę Gagaryn prawie nie opuszczał dworu Tołstoja i umiał tyle rozwinąć energji, że sędziwy minister, schorowany, znerwowany, postanowił zrobić go swoim pomocnikiem czyli — jak w Rosji nazywają — „towarzyszem“.

Petersburski nasz korespondent oprócz tej notatki donosi nam także, że przewidywać należy rychłe ustąpienie pana Bungego z posady ministra finansów. Car ma być bowiem mocno niezadowolniony z rezultatów działalności tego demokraty, który sobie wyobraził, że ideałem społeczeństwa jest takie, w którem wszyscy mają równy majątek i przeto począł dążyć w tym kierunku, robiąc to, co tylko było w jego mocy, aby szlachtę zubożyć, a chłopom dać więcej pieniędzy... na wódkę. Skutki takiej gospodarki zaczęły niebawem występować na jaw w budżecie państwa, który w r. 1885 okazał większe minusy, niż w poprzednich latach.

Zakład heljograficzny Adolpha w Zittau otrzymał zamówienie na 20 tysięcy sztuk fotografij ks. Aleksandra bułgarskiego w formacie gabinetowym. Każdy Bułgar chce mieć w swym domu wizerunek dzielnego księcia.

„Żony austrjackie powinny się cieszyć, twierdzą pisma berlińskie, bo w drodze ustawodawczej przyznano im nie lada władzę. Oto na przyszłość żaden z żonatych obywateli austrjackich nie otrzyma paszportu do wyjazdu za granicę, jeśli do prośby swej nie dołączy pozwolenia żony. Z powodu tego zarządzenia interpelowano rząd w sejmie dolnoaustrjackim, domagając się podania motywów. Interpelantom nie odpowiedziano.“

Wiadomość tę należy uważać oczywiście za wybryk dobrego humoru. Prawdą jest tylko, że w wspomnianym sejmie nie było odpowiedzi na interpelację, ale chyba nikogo to nie zdziwiło, bo nie było też interpelacji w tym guście, ani zarządzenia, które dałoby powód do podobnej interpelacji.

Do dziejów serbsko-bułgarskiej wojny przybywa nowy przyczynek, wyjaśniający dlaczego Serbowie tak pobici zostali. *Armeeblatt* w ostatnim numerze donosi na podstawie aktów urzędowych, że już po rozpoczęciu wojny okazało się, iż Serbja posiada całego zapasu 3 miljony nabojów. Wykryto to dopiero wtedy, kiedy po pierwszych paru bitwach wypadło nowe porcje nabojów rozsyłać do pułków. To też pod Pirotem nie mieli już prawie wcale Serbowie nabojów i „tylko podziwiać potrzeba — pisze *Armeeblatt* — męztwo tych dzielnych żołnierzy, iż bez amunicji wytrzymali atak przeważających sił nieprzyjacielskich i nie w rozsypce ale w ordynku bojowym ustąpili z swych pozycyj.“

Ewohe! Jak te boginie na sposoby biorą się świadczy następujący artykulik *Kurjera Warszawskiego* pod tytułem „Przedruki“. „Niezwykliśmy upominać się o powtarzanie wiadomości i pomniejszych artykułów naszych w pismach galicyjskich bez przytoczenia źródła, chociaż jest to obowiązkiem przyzwoitości dziennikarskiej. Nie wynika stąd, żebyśmy pomijali milczeniem przedruki artykułów literackich podpisanych, których nikt powtarzać nie ma prawa bez zezwolenia autorów. Dzienniki galicyjskie prawie codzień czynią nam zaszczyt powtarzania takich utworów, szczególniej z numeru noworocznego. *Kurjer lwowski* przoduje pod tym względem. Przez cały rok pismo to podawało najlepsze z drukowanych u nas poezyj Hajoty, Czesława i innych, teraz powtórzyło artykuł Jelinka „Koniasz i jego następca“, „Nie-bajkę“ Wacława Szymanowskiego i inne. *Gazeta narodowa* również bez ceremonji drukuje nowelkę „O artykuł“ Zofji Mellerowej. *Nowa Reforma* powtarza nasz feljeton „Wiek nerwowy“ i podpisuje pod nim litery *K. W. — K. Ł.* Dla nas to *K. W.* ma oznaczać zacytowanie źródła, czytelnikom zaś pisma krakowskiego zdawać się musi, iż feljeton wyszedł z pod pióra jakiejś spółki literackiej.“

Papież w liście wystosowanym do *Missioni Cattol.* potępił stanowczo palenie ciał, jako rzecz niechrześciańską i sprzeczną z nauką katolicyzmu, polecając jednocześnie klerowi, iżby przeciw szerzeniu się kremacji używał całego wpływu kościelnego. W Rzymie obiega pogłoska, jakoby Ojciec św. wydać zamierzał w tym względzie specjalną encyklikę.

W Medjolanie produkuje się obecnie towarzystwo, które całą operę Bellini'ego „Normę“ wykonywa z całą dokładnością, nie śpiewając jednak, tylko gwiżdżąc. Dosyć sobie wyobrazić gwizdaną arję „Casta diva“, ażeby mieć pojęcie o tem muzykalnem barbarzyństwie. Rolę sędziwego Orovista gwiżdże szesnastoletnia dziewczyna, gdyż żaden z męzkich członków trupy nie mógł się jej nauczyć.

I ludzie na to chodzą, a nawet przyklaskują temu jeneralnemu wygwizdywaniu... swojego dobrego smaku.

Środek na oparzelinę. Jako najlepszy środek na rany powstałe z oparzenia, nowsze spostrzeżenia lekarskie zalecają sodę suchą. Można również z dobrym skutkiem używać sody w roztworze z 1—2 drachmami na 6 uncyj wody dystylowanej.

Niezwykły debiut odbył się w tych dniach w Paryżu na t. zw. „Figaro-Soirée.“ Śpiewał tam margrabia de Altavilla, były wielki szambelan dworu królowej Izabelli. Debiut wypadł tak korzystnie, że dygnitarz hiszpański postanowił poświęcić się zupełnie karjerze śpiewackiej. Margrabia Altavilla, hr. Luna, grand hiszpański i właściciel kilku zamków kastylijskich, rozpocznie swoje występy niebawem.

Niebezpieczne książki. Czeska krajowa rada szkolna widziała się zmuszoną wydać do dyrekcji szkół średnich okólnik, polecający czuwanie pilnie nad tem, iżby uczniowie nie czytali książek zawierających opisy z życia Indjan. Zdarzyło się bowiem w ostatnich czasach kilkakrotnie, iż uczniowie szkół średnich, podnieceni opowiadaniami o rycerskich czynach indyjskich bohaterów, opuszczali rodziców i opiekunów, w celu szukania wrażeń i przygód w Ameryce.

Kłopoty króla Ludwika. Prawdziwe kłopoty, pieniężne, nieubłaganie ścigają obecnie króla Ludwika bawarskiego. Wspominaliśmy już o wycieczce króla do Paryża, mającej na celu kombinację finansową; zdaje się, że kombinacja ta się nie powiodła, i że król Ludwik wróci do swych zaczarowanych rezydencyj z temi samemi kłopotami, z każdym dniem dotkliwszemi, z któremi wyjechał. Sytuacja, w jakiej znajdują się finanse królewskie jest niezmiernie ciekawa i warto poświęcić jej chwilę uwagi.

Lista cywilna króla Ludwika wynosi obecnie według doniesień pism, 5.342.000 marek rocznie. Fundusz ten stosunkowo znaczny, oddawna nie wystarczał na pokrycie tych szalonych wydatków, do jakich pobudzają króla dziwaczne, fantastyczne pomysły i postępy.

Wiadomo, że król Ludwik, który panuje od roku 1864, znany jest swym poddanym, uczciwym i opasłym bawarczykom tylko z portretu; żaden nie oglądał go własnemi oczyma. Król pędzi życie samotne w warownych swoich rezydencjach, których budowa i utrzymanie, pochłania bajeczne sumy, i których także obce oczy nie oglądają. Bramy wjazdowe do tych rezydencyj zawsze są zamknięte, story pospuszczane, czy król jest, czy go nie ma — nikt nie wie. Wewnątrz wszędzie przepych, przepych bajeczny, nadprzyrodzony nieledwie, przepych, któremu ledwie pomysły Ludwika XIV. sprostać mogą.

Król Ludwik ma też uwielbienie dla Ludwika XIV., a rezydencja, którą teraz wykończa sobie na jeziorze Chiem-See, ma zakrój Wersalu, spotęgowanego fantazją, marzeniem i pomysłami koronowanego mizantropa, który, manię przepychu przejął też od pierwszego i ostatniego, jedynego człowieka, z którym żył poufnie, przyjaźnił się, od Ryszarda Wagnera.

Tę przyjaźń, z muzykiem przyszłości, dobrze finanse bawarskie przepłaciły. Dziś, kiedy wyczerpały się wszelkie grosze zapasowe i dochody osobiste z dóbr Wittelsbachów, z których rodu król Ludwik pochodzi — przyszła kolej na listę cywilną i tę powoli zjadają forszusy na rok przyszły i następny, i kiedy dziś król Ludwik nic już, oprócz tej listy nie ma, zobowiązania jego, wymagające natychmiastowego uregulowania, wynoszą około 9 miljonów marek. Zkąd je wziąć? A potem zkąd wziąć nowe miljony na dalszą budowę rezydencyj i ogrodów wiszących na Chiem See?

Król miał się tam już sprowadzić przed tygodniem, nie może tego jednak uczynić, skoro budowa nie skończona, i tymczasem mieszka w Hohenschwangau, innej czarodziejskiej rezydencji w Alpach, to w Monachjum, gdzie niedawno przebudowano wszystko „de fond en comble“ i założono nad pałacem olbrzymie ogrody wiszące z jeziorami, stawami, sztucznem światłem księżycowem ad libitum i t. d. Tutaj król-mizantrop pędzi życie samotny, marząc bez końca i szukając rozrywki w muzyce, w operze najczęściej, którą każe wystawić dla siebie samego w noc głuchą, w przyległym gmachu opery.

Teraz każdy już pojmuje, jakie pieniądze podobne życie pochłonąć może.

Król zna swe położenie, ale go nie pojmuje — pieniądz nie ma w jego oczach żadnej określonej wartości. Wszelkim trudnościom finansowym zaradza sekretarz, jedyny człowiek, z którym król rozmawia, bo ministrowie nawet od kilku lat z nim nie konferują. Jak zaradzi ów sekretarz obecnie, rzecz ciekawa.

W każdym razie ostatnie próby w tym kierunku nie dopisały.

Biuro królewskie traktowało najpierw niedawno z dwiema wielkiemi firmami o pożyczkę 12 miljonów marek, ale warunki były zbyt twarde: przez kilka lat lista cywilna byłaby zredukowana do $^1/_3$, a ta lista w całości na potrzeby bieżące nie wystarcza.

Próbowano dalej szukać ratunku u krewnych wiedeńskich (cesarzowa jest księżniczką bawarską), ale bezskutecznie. Jeszcze dalej jest olbrzymio bogata rodzina książąt Thurn-Taxis, spokrewniona z Wittelsbachami; jeden z tych książąt ma siostrę cesarzowej Elżbiety za sobą. Ci byli skłonni dać pieniędzy, ale pod warunkiem zbyt ciężkim, niemożliwym: żądali abdykacji na rzecz księcia Luitpolda, wuja królewskiego.

Ale jest jeszcze jedna kombinacja: istnieje niejaka pani Cramer-Klett, wdowa po bogatym fabrykancie wagonów z Norymbergii. Ją pomysłowe biuro króla chce wyprotegować na małżonkę morganatyczną, a wtedy wdowa pieniędzy da. Jest to pomysł niesłychany, zwłaszcza jeśli zważymy, że król żyje zupełnie zdala od kobiet.

W każdym razie pani Cramer-Klett ma być równie piękną, jak jest bogata. Rzecz i z tego względu niesłychana, że byłby to bodaj pierwszy przykład, w którym panujący zreparowałby się tak jak zwykły przeciętny panicz zrujnowany. Prawda, że uczyniłby to dla oszczędzenia światu także niebywałego widoku — koronowanego bankructwa.

Co jednak będzie, kto i jak ocali króla Ludwika od katastrofy?

Poziomki królowej włoskiej. Król włoski Humbert znany jest równie jak ojciec jego Wiktor Emanuel z skrupulatnej oszczędności, o której świeżo następująca obiega w Rzymie anegdota. Król zwykł z końcem każdego roku sam przeglądać rachunki wydatków na swój dwór. Przy tegorocznym obrachunku uderzyła króla niestosunkowo wysoka suma na „wety“, a mianowicie na używane do nich codzień, bez różnicy pory roku, na wielkim talerzu poziomki, które, jak na zapytanie króla ośmielono się twierdzić, królowa Małgorzata namiętnie lubi. Król, który gustu królowej do poziomek nigdy nie dostrzegał, zapytał ją o wyjaśnienie, i dowiedział się, że nietylko królowa nie kazała stawiać na wety wielkiego talerza poziomek, ale nawet nigdy życzenia tego nie objawiła. W skutku powstałego z tego powodu śledztwa, oddalony został wyższy urzędnik kuchni dworskiej, oraz nadworny dostawca owoców.

Na egzaminie wojskowym. „Jaki jest główny warunek, aby żołnierz pochowany został z honorami wojskowemi.“ — „Musi umrzeć!“

Teatr. Dziś w sobotę (16. bm.) pierwszy raz „Jadwiga“, opera w 4 aktach H. Jareckiego. — Jutro po południu „Książątko“, opera komiczna w 3 akt. Lecocqua; wieczorem o godzinie 7. po raz drugi „Nasi zięciowie“, komedja w 5 aktach K. Zalewskiego. — W poniedziałek po raz drugi „Jadwiga“, opera Henryka Jareckiego. — We wtorek „Cyrulik sewilski“, opera w 4 aktach Rossiniego.

Na wszechstronne życzenie publiczności pozyskała dyrekcja teatru pannę Ellę Russel jeszcze na dwa gościnne występy. — We wtorek zatem wystąpi panna Ella Russel w „Cyruliku sewilskim“ w partji Rozyny.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 15. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 20 — do 25.75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·86—7·88 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 151·75 m., żyto —·— m., spirytus 38·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·90 fr.

Wiedeń 14. stycznia.

(*Z*) Bezbarwna mowa tronowa niemiecka nie podsyciła dzisiaj giełdy. Spodziewano się, że zapowie ona upaństwowienie kolei żelaznych i z tego względu w Berlinie mocno się trzymały papiery kolejowe; ale w mowie tronowej nie ma o kolejach żadnej wzmianki. Natomiast rozeszła się wiadomość, że spółka francuskich finansistów podstawiła już nogę w Pekinie Niemcom i przedłożyła taką Chinom co do pożyczki kolejowej ofertę, że Niemcy nie zdołają utrzymać się przy swoich propozycjach. — Stąd w sferach finansowych berlińskich ogromne skwaszenie, zwłaszcza, że losy monopolu wódczanego są jeszcze niepewne, więc nie wiadomo, czy rząd będzie mógł pomódz swojemi funduszami dyspozycyjnemi i ułatwić syndykatowi niemieckiemu konkurencję ze spółką francuską.

Z tych to punktów zapanowało dzisiaj mdłe usposobienie, a większość papierów notuje dziś niżej niż wczoraj.

SEJM.

(XXIII. posiedzenie.)

Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 m. 20. St. hr. Badeni odczytał spis wniesionych petycyj.

Przy petycji Komitetu ratunkowego, zawiązanego w Mikołajowie dla niesienia pomocy pogorzelcom w Nadiatyczach, powiecie Żydaczowskim o zapomogę dla pogorzelców zabiera głos p. Ochrymowicz i stawia wniosek na udzielenie zapomogi 200 złr. Po uznaniu nagłości uchwala Izba zgodnie z wnioskiem.

P. Abrahamowicz interpeluje komisję gospodarstwa krajowego zapytując czy komisja przedłoży sprawozdanie w załatwieniu petycji co do urządzenia składów zbożowych.

Przewodniczący komisji J. E. p. Wodzicki odpowiada na powyższą interpelację: Postanowiono przed stanowczem załatwieniem tej sprawy zażądać opinji rzeczoznawców i ztąd mała zwłoka. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji sprawa ta jest na porządku dziennym.

J. E. p. W o d z i c k i oświadcza, że komisja gospodarstwa uchwaliła dziś rano nie odstąpić od stanowiska jakie w odesłanem wczoraj do komisji sprawozdaniu melioracyjnem zajmowała.

Imieniem Komisji żąda mówca odstąpienia sprawozdania i wniosków poselskich w tej sprawie Wydziałowi krajowemu do zbadania sprawy a ponieważ uchwalono wczoraj wziąć za przedmiot rozpraw szczegółowych również przedłożone przez Wydział krajowy ustawy melioracyjne, zadaniem członka Wydziału krajowego będzie, referować tę sprawę w Sejmie.

Izba uchwala. Marszałek jednak zwraca uwagę Izby, że uchwała niniejsza nie powinna być precedensem, wiążącym kogokolwiek, gdyż komisja winna tak długo pracować, jak długo tego Sejm zażąda.

Z porządku dziennego motywuje p. Skarszewski wniosek swój w przedmiocie projektu do ustawy co do zwrotu nadpłaconych podatków gruntowych w latach 1881 i 1882.

Wniosek ten odesłano do komisji podatkowej.

P. Wierzbicki referuje imieniem komisji gospodarstwa kr. sprawozdanie o przemyśle, ze zmienionemi wnioskami w myśl wczorajszej uchwały.

1, 2, 3 i 4 punkt wniosków komisji nie uległ zmianie. Inne wnioski opiewają:

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zreorganizował krajową komisję dla przemysłu domowego i rękodzielniczego z uwzględnieniem potrzeby nabycia dla niej sił fachowych i przyznał jej nowym statutem, wypracować się mającym, oprócz dotychczasowego zakresu działania w sprawach szkolnictwa przemysłowego także i prawo nadzoru nad wszelkimi przedmiotami, tyczącymi się rozwoju przemysłu w kraju.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić starania, iżby c. k. rząd z większem, niż dotąd uwzględnieniem kraju naszego w stosunku do innych krajów koronnych przyczynił się z funduszów państwowych do popierania szkolnictwa przemysłowego w kraju naszym, tudzież by przy urządzaniu szkół przemysłowych, któreby u nas w życie wprowadzić zamierzał, znosił się w sprawie ich organizacji z komisją krajową za pośrednictwem Wydziału kraj.

7. Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę zł. 20.000 na popieranie rozwoju przemysłu rękodzielniczego z poleceniem, aby kwota ta po wysłuchaniu komisji krajowej dla przemysłu mogła być użytą na subwencjonowanie początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, a w wypadkach wymagających znaczniejszego nakładu a przechodzącego siły przemysłowca, na całkowite lub częściowe pokrywanie procentów, jakie zasługujący na to przemysłowcy opłacać będą zmuszeni instytucjom finansowym dostarczającym im potrzebnego kapitału; przyczem Wydział krajowy w żadnym wypadku gwarancji za kapitał pożyczony na rzecz funduszu krajowego nie przyjmie.

W razie gdyby Wydział krajowy miał z dotychczasowej akcji w popieraniu przemysłu rękodzielniczego przez pożyczki i zasiłki jakie już zobowiązania, takowe z powyższej kwoty pokryte być mają.

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu. aby zbadał potrzebę ustanowienia funduszu przemysłowego przy Banku krajowym z użyciem na ten cel wpływów z funduszów dotąd na popieranie przemysłu wydanych i przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

Trzy pierwsze wnioski komisji uchwala Izba bez rozprawy.

Do wniosku czwartego komisji, żądającego wstawienia w budżet 7.500 złr. na dalsze urządzanie stacyj doświadczalnych chemiczno-technologicznych, zabiera głos p. Abrahamowicz i wyraża przekonanie, że kwota proponowana przez komisję, jest za wysoka i nieodpowiednią stosunkowi pożytku ze stacyj doświadczalnych.

P. C h r z a n o w s k i sprzeciwia się również uchwaleniu tego wniosku komisji, należałoby poprzód zbadać tę rzecz dokładnie. Krajowi winna wystarczyć istniejąca stacja doświadczalna w Wiedniu.

Pp. G o r a y s k i i Adam ks. S a p i e h a popierają wniosek komisji.

Po powtórnem przemówieniu pp. Abrahamowicza i Chrzanowskiego tudzież sprawozdawcy uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji ogromną większością.

Punkty 5 i 6 przyjęto bez rozpraw.

Przy wniosku siódmym żąda p. Romanowicz, aby sprawozdawca wyjaśnił, dla czego komisja nie uwzględniła wczorajszych wniosków co do podwyższenia kredytu na popieranie przemysłu z 20.000 na 40.000 złr.

Sprawozdawca p. Wierzbicki oświadcza, że głównie oszczędność była tego przyczyną.

P. ks. Kopyciński przemawia za podwyższeniem sumy, proponowanej przez komisję do tej wysokości, w jakiej Wydział krajowy pierwotnie żądał tj. 70.000 złr.

Godzina 1 minut 25. — Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 16 stycznia. Jako najważniejsza dla przyszłości idea polityczna wykłuwa się już coraz wyraźniej związek bałkański. Poseł angielski White popiera tę ideę jawnie, a po za oficjalnemi sferami odbywają się w tej mierze porozumienia między zaufanemi osobistościami z Serbji, Bułgarji, Czarnogóry i Grecji. Tylko urzeczywistnienie tej idei może zapewnić ludom bałkańskim przyspieszenie ich życzeń i takie ukształtowanie stosunków, które ich widokom odpowiada. Tylko drogą kompromisów i wzajemnych ustępstw między sobą mogą one dojść do celu. Przekonanie to podzielają najwybitniejsze osobistości i ta akcja przyszłości oddziaływa już poniekąd na tok spraw bieżących.

Wiedeń 16. stycznia. Zbrojenie i groźby Serbji odnoszą tu w pierwszej linji do potrzeby naprawienia błędów i braków organizacji i utrzymania zapału w kraju, a w drugiej do przyszłej wojny. Nie przypuszczają wcale, żeby Serbja wprost z Bułgarami wojnę odnowić zamyślała, lecz że liczy ona na nowe konstelacje, które wymagają, żeby była gotową na wszelki wypadek.

Belgrad 16. stycznia. Idea rozbrojenia nie znajduje tu żadnego odgłosu. Musiałaby Turcja dać przykład. Stosunki obecne nie pozwalają bezwarunkowo ufać pokojowi. Rząd rozpuszcza na urlop żołnierzy i oficerów bez ograniczenia, lecz pogotowie wojenne będzie utrzymywane kilka lat aż do stanowczego uregulowania stosunków na wschodzie. Serbja wcale nie jest w zasadzie przeciwną unji bułgarskiej lecz równocześnie nie wyrzeknie się nigdy nadziei odzyskania serbskich okręgów, które należą do tąd do Turcji i Bułgarji.

Z Bułgarją mogą być ewentualnie ułożone pewne zamiany, lecz o Starą Serbję i Kossowe Pole musi się toczyć walka, jako o gniazdo serbskie. Mimo dzisiejszej nienawiści do Bułgarów wierzy każdy patrjota serbski, że jeszcze kiedyś wszystkie ludy bałkańskie wspólnie przeciw Turcji walczyć będą.

Wiedeń 16 stycznia. Umarł tu poeta dramatyczny Berg.

Londyn 16 stycznia. Kilka porannych dzienników donosi, iż gabinet uchwalił wprowadzić napowrót w życie niektóre postanowienia dawnej ustawy, znoszącej w Irlandji swobody i zaprowadzającej tam stan oblężenia, a to dla tego, żeby stłumić zbrodnie popełnione przez niektórych mieszkańców Irlandji.

Poranne dzienniki ogłaszają także listowną wymianę zdań między Carnarvonem i Salisburym, z której się pokazuje, iż Carnarvon nie ustępuje z tego powodu, jakoby między nim a gabinetem zachodziły różnice w zapatrywaniu na politykę iryjską, ale dla tego, że obejmując posadę wice-króla oświadczył, iż dzierżyć ją będzie tylko do chwili zebrania się parlamentu.

Budapeszt 16 stycznia. Posiedzenie sejmu. W debacie budżetowej Tisza, broniąc finansowej polityki rządu, miał mowę, którą przyjęto bardzo przychylnie. Tisza wskazał na ulepszone stosunki w Kroacji, gdzie większość sejmowa walczy w obronie utrzymania stosunku z Węgrami. Tak samo widoczne jest polepszenie w stosunkach narodowościowych w samych Węgrzech. Rząd odrzuca każde przesadne żądanie, ale głuchy jest także na wymagania węgierskiego szowinizmu. Fakt wzmocnienia węgierskiego kredytu, jest dowodem, iż rząd zawsze wiernie stał na straży obowiązków. W końcu Tisza wskazuje na prace ekonomiczne i zaznacza, iż jest rzeczą konieczną, zrobić pauzę na polu inwestycyj aż do czasu, kiedy z rezultatu dokonanych inwestycyj można będzie osądzić, czy pożyteczne one były i czy uprawniają do robienia dalszych nakładów.

Sofja 16 stycznia. Agencja Havas'a donosi z Filipopola: Delegaci, których ztąd wysłano do Sofji, aby złożyli księciu gratulacje, powrócili z zapewnieniem, że kilka mocarstw w zasadzie przyjęło unją bułgarską i że sprawa cała zawisła teraz od przyzwolenia Porty. Wiadomość tę przyjęto tu z wielkiem zadowolnieniem.

Belgrad 16 stycznia. Wiadomość pewnego budapeszteńskiego dziennika o wrzekomych antidynastycznych zamiarach Risticza, Piroczanaca i towarzyszów, została oficjalnie z całą stanowczością zdementowana, jako tendencyjny wymysł.

Rzym 16 stycznia. Ojciec Św. przewodniczył wczoraj zapowiedzianemu tajnemu konsystorzowi i po alokucji prekonizował kilku biskupów, pomiędzy nimi także biskupa tarnowskiego.

Berlin 16 stycznia. Parlament załatwił interpelację ks. Jażdżewskiego w sprawie wydalań, rozpoczął debatę nad wnioskami dotyczącemi tej sprawy i odroczył na dziś dalszy ciąg debat. Ze strony rządu nie pojawił się nikt na tem posiedzeniu."

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. Stycznia 1885.

Hotel Europejski: W. Bobowski z Sanoką. J. Rosenthal z Skałatu. J. Wachtel z Wiednia. *Hotel Francuski:* S. br. Doliniański z Dolinian. J. Zieleniewski z Podwołoczysk. A. Szczepański z Laszek. H. Glaessel z Wiednia. Z. Majer z Wiednia. T. Komoly z Wiednia. *Hotel Angielski:* J. Żukotyński z Rosji. W. Skarzyński z Słotwiny. K. Lechicki z Wiednia. K. Lechicki z Stryja. K. Gorecki z Stanisławowa. A. E. l'Etanche z Borysławia. Z. dr. Lachowicz z Jaworowa. A. G. v. Festenburg z Berna. *Hotel Langa.* H. Engelman z Berlina. O. Somerlatte z Tryestu. A. Handofski z Wiednia. Z. Deucher z Wiednia. J. Schwarz z Wiednia. L. Mandl z Wiednia. Dr. Swistun z Tarnopola. *Hotel Warszawski:* J. Bliziński z Bóbrki. E. Witkowski z Szczurowa. M. Małecki z Stryja. M. Jaremowicz z Brzeżan.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 16. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·15	Akcje banku kr.	298.20
„ srebrna „	84.25	Weks. na Lond.	126.85
„ złota „	112.60	Dukaty	5.93
Losy z r. 1860	101.15	Napoleondory	10.04
Ak. b. aus.-węg.	871·—	Mark. niemiec.	62·10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Stycznia 1886

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	298.—	Anglo-austr.	110.50
Kolej Kar. Lud.	221.50	Kolej połudn.	132.75
Unionsbank	78.—	Napoleondor	10 4½
Rosyjs. bankn	1·24¾	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: spokojne.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	31.90	Węg. akcje kr.	303.50
Anglo-austr.	108.80	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	220 10	Nordbahn	229.25
Kolej połud.	132.25	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	264.50	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	124.75
Tytoniowe	79.—	Elbetal	158.50
Węg. cis. losy r.	—.—	Länderbank	106.25
Renta węg. 4%	101.22	Bankverein	106.10
Ros. rubel pap.	1.24·¾	Losy węgierskie	117.75
Galic. indemn.	104.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 15. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred.	298.20	Papierowa renta	84.15
Akcje Kar.Ludw.	221.60	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 15. Stycznia 1886

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.80	Akcje kredyt.	494.50
Lombardy	215. —	Galicyjskie	89 20
Pożyczka wsch.	61.50	Austr. bank.	160.95

Paryż 15. Stycznia. Renta 3% 81.40.

Lwów. Z Izby handlowej, 16. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	—	221	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	50	228	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	90	55	91	55
„ „ „ 5 „ okres	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	45	88	45
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw	—	—	56	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	25	104	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·85		5·95	
Dukat cesarski	5·88		5·98	
Półimperjał rosyjski	10·27		10·37	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·24½		1·25½	
100 marek niemieckich	61.70		62.70	

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Prawda trwa najdłużej!

Niezbędne są moje wyborne i niezrównane koce na konie, w które zaopatrzyłem się z istniejącej od lat 50 c. k. uprz. fabryki

DEREK i KOCÓW

skutkiem jej opróżnienia i które dla tego, dopóki wystarczy zapas, sprzedaję za połowę zwykłej ceny a mianowicie od dzisiaj

tylko po 1 złr. 60 ct. sztuka

od jednej wielkiej, grubej, szarokiej, nie dającej się zniszczyć, sztuki

DEREK KOŃSKICH.



Derki te są 190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, z kolorowemi bordiurami i grube jak deska, nie do zniszczenia. — Rozsyłka za zaliczką lub za gotówką. — Codziennie rozsyła się ogromną mnóstwo do wszystkich okolic świata i przyjmowane są one wszędzie z największem uznaniem, ponieważ mogą być także używane jako koce na łóżka; dawniej zaś kosztowały więcej niż dwa razy tyle. Adres:

Exportwaarenhaus L. Kon,
Wien, II., Lichtenauergasse Nr. 9.

☞ Proszę dokładnie uważać na adres. 887 3—4

Zdrowy sąd

P. T. Publiczności uznał,

że bielizna normalna Fryderyka Redlicha

w Bernie, (systemu prof. dr. Jaeger) przewyższa wszystkie dotychczasowe wyroby tego rodzaju co do dobroci, jakości i taniości cen.

Normalną bieliznę Fryderyka Redlicha

w Bernie, znaleziono według świadectwa c. k. szpitala wojskowego Nr. 1. w Wiedniu, do l. 1091 z d. 26 września 1885, po zbadaniu chemiczno-mikroskopijnem jako sporządzoną z czystej wełny owczej bez wszelkiej innej domieszki i po kilkomiesięcznych próbach uznaną takową jako nader trwałą i hygienicznym wymogom odpowiednią.

☞ Ta bielizna normalna ma w znaku ochronnym napis: „Friedrich Redlich, Brünn".

SKŁADY: We **Lwowie u F. S. Bardasza,** vis-à-vis kościoła katedralnego l. 9.

W KRAKOWIE u J. Rudnickiego, Rynek i Porembskiego et Zimlera (dawniej Józ. Riedla) wiel. Rynek l. 8.

W RZESZOWIE u Ferdynanda Schaittera. 874 4—?

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł za tuzin. Przesyła pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 29—?

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,

odznaczą się nasza

Woda Polska
„Eau de Pologne"

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU
w Brodach.

Składy: we Lwowie w aptece *Zyg. Ruckera*, w Jarosławiu w aptece *Wisłockiego* i w handlu *Jana Krempy*, w Rzeszowie w handlu *T. Jamrozika*, w Dębicy w aptece *H. Zauderera*, w Krakowie w aptekach *K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego,* tudzież w handlach *Sokołowskiego i Szymańskiego, W alerjana Fiałkowskiego, Miki i Sp., Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego,* w Tarnowie w aptece *Węgrzynowskiego* i w handlu *A. Bergera*, w Przemyślu w handlach *H. Ehrlicha i A. Kellnera*, w Samborze w aptece *Aleksiewicza*, w Drohobyczu w aptekach *Eichmüllera i Partekiewicza*, w Stanisławowie w aptekach *Macury i Amirowicza* tudzież w handlu *Scherera i Hüttnera*, w Stryju w aptece *L. Gärtnera*, w Kołomyji w aptece *Sidorowicza* i w handlu *J. Różańskiego*, w Złoczowie w handlu *Anny Roth*, w Czerniowcach w aptece *Krzyżanowskiego* i w handlach *S. Edwarda i P. Schreibera*, w Tarnopolu w aptece *Kahanego* — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szląsku. 880 3 —?



SPITZEN

Najnowsze, zdrowiu nieszkodliwe!

Cena za 100 sztuk — zł. 85 centów

na cygara, cygaretty i Virginja w rozmaitych eleganckich kształtach wysyła za zaliczką

Skład fabryczny Juljusza Weissa
Wien. Stadt. Rothenthurmstrasse 23. 892 3—5

Reprezentacja i główny skład

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

we Lwowie

ulica Sobieskiego l. 22

sprzedaje Piwo Pilzneńskie w beczkach oryginalnych po cenie fabrycznej i w butelkach. Półlitrowa butelka kosztuje 17 ct. oprócz kaucji.

W tym samym składzie można nabyć małą butelkę Piwa marcowego z browaru JE. hr. Larischa w Karwinie za

butelka taka obejmuje jeden kufel piwa

5 centów oprócz kaucji

dotąd we Lwowie nie bywała dogodność

☞ Półlitrowa butelka tego Piwa kosztuje 10 ct. oprócz kaucji. 796 57—?

Ostrzeżenie.

W interesie moich Szanownych P. T. odbiorców przestrzegam każdego przed naśladowanemi anonsami oszukańczemi. Przytoczone tutaj koce są tylko u mnie do nabycia, gdyż ja jestem jedynym, wyłącznym generalnym zastępcą fabryki koców „Victoria" na całą Europę.

Zdrowie jest największem szczęściem na ziemi.

Równocześnie stósowny praktyczny podarunek na święta.

Wszystkim cierpiącym osobom, mężczyznom czy kobietom, polecam wyrabiane przez fabrykę koców **Victoria** wedle systemu **Smitha koce zdrowia z jedwabnego pluszu** (Seiden-Bourette-Bettdecken). O tych kocach zdrowia wyraziły swe jak najpochlebniejsze zdanie najznakomitsze powagi lekarskie tak w kraju jak i zagranicą. Wyrabianie ich jest wyłączną tajemnicą kompanji koców Victoria. Te **jedwabne pluszowe koce zdrowia** utrzymują ciało przez całą noc zawsze w jednakiej ciepłocie i temperaturze. We dnie użyte jako kapy do nakrycia łóżka są one z powodu powabnej gry barw prawdziwą ozdobą sypialń. Wyrabia się je we wszystkich możliwych kolorach (z wyjątkiem zielonego, z powodu iż zawiera arszenik).

Cena fabryczna za sztukę:

Gatunek Ekstra 117 cent. szeroki, 175 ctm. długi	**złr. 3.25.**
Te same większe 137 cent. „ 190 „ „	**„ 4.25.**
Prima-double jak najlep. gat. 137 ctm. szerokie a 190 ctm. długi	**„ 6.30.**
Te same większe 150 ctm. szerokie a 200 ctm. długie	**„ 8.20**



Na przekór konkurencji sprzedaję koce **na konie wyrabiane przez „fabrykę Victorja" 130 ctm. szerokie 190 ctm. długie z trzema** bardzo efektownemi pasami po złr. 165 za sztukę.

Są one niezużyte, grube jak deska a jednak sporządzone z materjału bardzo miękkiego. Można ich także używać bardzo dobrze do nakrycia łóżek.

Koce dla służby z czterema barwnemi pasami sprzedaję po złr. 2.50 za sztukę.

PP. P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich „Viktoria", o tle jasnożółtem z ośmioma pstremi pasami przy brzegu, **sztuka po złr. 2.50.**

Szanowne P. T. Panie zawiadamiamy uprzejmie, że wyrabiamy teraz specjalny gatunek stebnowanych **jedwabnych atłasowych kap na łóżka**, 118 ctm. szerokich i 190 ctm. długich, całe z jedwabiu, w barwach czerwonej, błękitnej, żółtej zielonej, bordeau; **Sztuka kosztuje tylko 8 zł. 50 ct.**

Specjalne gatunki prawdziwie **angielskich koców do podróży z prawdziwą imitacją skóry tygrysiej,** dające się użyć także jako koce do powozów po zł. 8.50.

Rozsyłka odbywa się koleją za zaliczką pocztową. Towary nie konweniujące przyjmujemy bez trudności napowrót. Opakowanie dolicza się do ceny towaru.

Zamówienia należy adresować: **C. Bernfeld General-Agent der Victoria-Waaren-Compagnie für Decken-Industrie, Wien, Salzgries Nr 3 gegenüber dem Hotel Metropole.**

NB. Tysiące obstalunków i podziękowań leżą do przejrzenia. — Cenniki rozsyłamy gratis i franko. 826 17—20.

Ajentów

w prowincjonalnych miastach i miasteczkach do sprzedaży promesów na najbardziej ulubione losy poszukuje się. Warunki korzystne. Oferty pod *Promessen* do Henryka Schaleka. Wiedeń. 898

Karol Weber & Józef Kirschner

przedtem

Fr. Kirschner

we Lwowie

przy placu Trybunalskim l. 1.

polecają swój obficie zaopatrzony

Skład mebli z drzewa i żelaza

wyrobu krajowego i zagranicznego

zwierciadła w ramach złoconych i orzechowych,

PAJĄKÓW z BRĄZU i SZKŁA,

MATERJE na MEBLE, AKSAMITY i DYWANY,

i przyjmują wszelkie zamówienia do tego handlu należące.

Główny skład

MEBLI z GIĘTEGO DRZEWA

z fabryki

BRACI THONETÓW w WIEDNIU

po stałych cenach fabrycznych. 852 9—10

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.